

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 14 (2018)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Stanisław Żemis – świadek zagłady Żydów w Łukowie

Stanisław Żemis – Witness to the Extermination of Jews in Łuków

Krzysztof Czubaszek

krzysztof@czubaszek.eu

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.67
Strony/Pages: 279-307

CC BY

OPEN ACCESS

Sylwetki

Krzysztof Czubaszek
krzysztof@czubaszek.eu

Stanisław Żemis – świadek zagłady Żydów w Łukowie

Streszczenie
Najcenniejszą relację dotyczącą Zagłady Żydów w Łukowie, mieście powiatowym w województwie lubelskim, spisał ktoś, kto do tej pory znany był jako Stanisław Żemiński. O autorze wstrząsającego i pełnego empatii dziennika nic więcej nie było wiadomo. Nie udało się ustalić żadnych szczegółów biograficznych – skąd pochodził, gdzie mieszkał, co się z nim działo po wojnie. Autor artykułu odkrywa jego prawdziwą tożsamość. Nazywał się Stanisław Żemis. W młodości był nauczycielem, współpracownikiem Janusza Korczaka. W czasie okupacji trafił do Łukowa, gdzie zajmował się działalnością spółdzielczą oraz konspiracyjną, a po wyzwoleniu został pierwszym prezydentem Siedlec. W późniejszych latach osiadł w Warszawie, gdzie, po utracie wzroku, zajął się pracą na rzecz środowiska osób niewidomych.

Słowa kluczowe
Łuków, Żydzi, świadectwa Zagłady, Stanisław Żemiński, Stanisław Żemis

Abstract
The most valuable testimony about the Holocaust in Łuków, a county town in the Lublin province, was written by a man known as Stanisław Żemiński. Nothing else was known about the author of that shocking and empathic diary. No biographical details – where he came from, where he lived, what happened to him after the war – could be established. The author of this article discovers Żemiński's true identity. His real name was Stanisław Żemis. As a young man he was a teacher and Janusz Korczak's coworker. During the occupation he was in Łuków, where he was active in a cooperative and in the underground. After the liberation he became the first mayor of Siedlce. He then settled in Warsaw, where, after losing his sight, he became engaged in efforts to help the blind.

Key words
Łuków, Jews, Holocaust testimonies, Stanisław Żemiński, Stanisław Żemis

O świcie 5 października 1942 r. w Łukowie, przedwojennym mieście powiatowym, podówczas włączonym do obszaru Kreis Radzyń, rozpętało się piekło. Niemcy przy wsparciu Ukraińców, Łotyszy oraz polskiej policji granatowej rozpoczęli likwidację miejscowego getta. Żydów wywlekano z domów i kierowano na tzw. świński targ przy ul. Międzyrzeckiej. Kilkuset zostało zabitych na miejscu – w domach i na ulicach. Po skoncentrowaniu na targowisku około 5 tys. osób

popędzono je na stację kolejową i wywieziono do obozu zagłady w Treblince. Dramat powtórzył się trzy dni później. Do komór gazowych wysłano wówczas około 2 tys. osób. W kolejnych tygodniach na miejsce zamordowanych zwożono Żydów z okolicznych wsi i miasteczek. Ich też rozstrzeliwano bądź wysyłano do Treblinki. Te późniejsze mordy i deportacje osiągnęły największe natężenie 26 października oraz 7, 11 i 14 listopada, już po utworzeniu w Łukowie getta przejściowego, jednego z sześciu w dystrykcie lubelskim. Egzekucje trwały przez kilka kolejnych miesięcy, aż do ostatecznej likwidacji getta w Łukowie, co nastąpiło 2 maja 1943 r.[1] „Bilans krwawych żniw […], jakich od października 1942 r. do maja 1943 r. naziści dokonali w Łukowie, był porażający. Do komór gazowych w Treblince wywiezionych zostało ok. 14 tys. Żydów, na miejscu zaś rozstrzelano w przybliżeniu 2 tys. osób"[2].

Naocznym świadkiem tamtych tragicznych wydarzeń był ktoś, kto na kilkadziesiąt lat został zapamiętany jako Stanisław Żemiński. Mieszkał on wówczas w Łukowie i z rosnącym przerażeniem obserwował „odżydzanie miasta"[3], jak zanotował, cytując Niemców, w swym dzienniku. Zasiadł do jego spisywania 27 października 1942 r., a więc już po trzeciej fali mordów. Zapiski prowadził do 16 listopada, notując na gorąco to, co widział i czego się dowiadywał od innych. Stworzył unikatowy dokument, wiarygodny i szczegółowy obraz zagłady łukowskiej społeczności żydowskiej, relację o ogromnej wartości, po którą do dziś sięgają historycy Holokaustu[4].

Dziennik w niewyjaśnionych okolicznościach trafił po wojnie do Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie[5] i został opublikowany w wydawanym przezeń biuletynie[6]. Dodajmy, że podstawą owej edycji był maszynopis, a nie rękopis, który się nie zachował. Czy wersja przepisana na maszynie była wierna oryginałowi – tego się już raczej nie dowiemy. A co dzięki niej było wiadomo o autorze relacji i okolicznościach jej przekazania do ŻIH? Pisze o tym Alina Skibińska, która wnikliwie przebadała maszynopis: „Według notatek archiwistów ŻIH zapisywanych na kartach dawnej kartoteki relacji zgromadzonych w instytucie: «otrzymano [dziennik Żemińskiego] pocztą od ob. Rachmila Landsberga (Szczecin, ul. Światowida 49/7), autor nieznany. Z tekstu wynika: mieszkaniec Łukowa, Polak, b[yły] pracownik 'Społem' w Łukowie. 2 XI 1950». Ktoś inny od-

[1] Zob. Krzysztof Czubaszek, *Żydzi Łukowa i okolic*, Warszawa: Danmar, 2008, s. 160–173.

[2] *Ibidem*, s. 173.

[3] Stanisław Ż(Rz)emiński, *Pamiętniki. Łuków i okolice – getto*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2017, nr 13, s. 627.

[4] Zob. Jean-Charles Szurek, *Powiat łukowski* [w:] *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2018, t. 1, s. 572.

[5] Zob. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Pamiętniki Żydów Ocalałych z Zagłady, Łuków – getto i okolice, 302/30.

[6] Zob. Stanisław Żemiński, *Kartki dziennika nauczyciela w Łukowie z okresu okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn ŻIH" 1958, nr 3 (27), s. 105–112.

notował znacznie później: «autor Żemiński Stanisław? Dziennik oryginał znajdował się lub znajduje na Majdanku». Być może informację tę przekazał ustnie właśnie Landsberg, który – jak zakładam, choć i to nie jest pewne – był znajomym Żemińskiego. Żadnej z tych informacji nie można potwierdzić, ponieważ dziś w zbiorach muzeum i archiwum na Majdanku dziennika Żemińskiego nie ma. Dokumentacja tamtejszego archiwum nie zawiera też informacji, czy Żemiński i Landsberg byli więźniami tego obozu. Jedyne co wiemy o autorze, to informacje pochodzące z samego dziennika i zapisków go kończących: był nauczycielem szkoły ludowej, a w czasie wojny pracował w spółdzielni «Społem» jako lustrator. Takie stanowisko pozwalało mu podróżować służbowo do miejscowości powiatu, obserwować wydarzenia i słuchać opowieści świadków, dzięki czemu dowiadywał się o tym, co się działo nie tylko w Łukowie, lecz także w całej okolicy. Był żonaty i miał synów, podczas wojny mieszkał w Łukowie, adres nieznany. To wszystko, co sam o sobie napisał"[7].

W przytoczonym cytacie jedno stwierdzenie nie jest ścisłe, a mianowicie, iż Żemiński był nauczycielem szkoły ludowej. W tekście jego dziennika nie ma takiej informacji. Pojawia się ona w dopisku w nawiasie na samym końcu maszynopisu, ewidentnie uczynionym nie przez autora relacji, ale przez osobę, która przepisała ją na maszynie. Adnotacja ta (nie wiadomo, na czym oparta i z czego wywiedziona, jako że w zapiskach Żemińskiego nie ma żadnej wzmianki sugerującej, by był on nie tylko działaczem spółdzielczym, lecz także nauczycielem) w wersji opublikowanej w „Biuletynie ŻIH" została umieszczona w tytule (*Kartki dziennika nauczyciela w Łukowie z okresu okupacji hitlerowskiej*), co utrwaliło błędne przekonanie, że najcenniejszy opis Zagłady w Łukowie wyszedł spod pióra miejscowego nauczyciela. Autor zaś, co wynika z treści dziennika, był „tylko" pracownikiem spółdzielczym, zatrudnionym zapewne w miejscowym Okręgowym Oddziale Spółdzielni Spożywców „Społem". W każdym razie w Łukowie nauczycielstwem się nie parał, bo czy zawód ten kiedykolwiek wykonywał – będzie o tym jeszcze mowa dalej.

W 1987 r. dziennik Żemińskiego ukazał się po francusku w *Le Livre de Lukow*[8]. Edycja ta bazowała na wersji zamieszczonej w „Biuletynie ŻIH", a więc także powtarzała w tytule informację, że świadek zagłady łukowskich Żydów był miejscowym nauczycielem. Co ciekawe, z niewiadomych przyczyn francuscy redaktorzy zapisali nazwisko autora dziennika przez „rz". W Polsce natomiast relacja

[7] Alina Skibińska, *„Ludzie opowiadali rzeczy potworne o tym, co się tam działo". Dwa świadectwa Zagłady – Adama Ulricha z Zakrzówka i Stanisława Ż(Rz)emińskiego z Łukowa*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2017, nr 13, s. 600–601.

[8] Zob. Stanislaw Rzeminski, *Un instituteur polonais de Lukow raconte* [w:] *Le Livre de Lukow. Pages de l'histoire sorties de l'ombre*, tłum. z jidysz Alain Zylbering, Maurice Dab, red. Binem Heller, Paris: Associations des Originaires de Lukow d'Israël et des Etats-Unis, 1987, s. 43–52. Publikacja ta została oparta w głównej mierze na księdze pamięci łukowskich Żydów wydanej wcześniej w Izraelu, *Sefer Lukow, gehejlikt der chorew geworener kehile*, Tel Awiw: Irgun Jocej Lukow be-Israel i Lukower Landsmanszaft in di Farajnikte Sztatn, 1968.

Żemińskiego opublikowana została jeszcze raz w 2003 r., choć już tylko we fragmentach, w tomie *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*[9]. Tekst ten został również zaczerpnięty z „Biuletynu ŻIH", czyli z zamieszczonej tam wersji niepełnej i ocenzurowanej, jak wykazała to Alina Skibińska. Sięgali po nią także cytujący Żemińskiego historycy, z niżej podpisanym włącznie, co powodowało „zmultiplikowanie w obiegu naukowym przeinaczeń"[10].

Przygotowując do publikacji nową, pełną wersję dziennika Żemińskiego, zgodną z przechowywanym w Archiwum ŻIH maszynopisem, Alina Skibińska podjęła trud ustalenia, kim był autor tej przejmującej relacji. Trud okazał się jednak daremny: „przeprowadziłam kwerendę w wielu zespołach z zasobu Archiwum Państwowego w Siedlcach, niestety z wynikiem negatywnym, zwróciłam się również z prośbą o kwerendę do Archiwum IPN. Także informacje udzielone mi przez wydziały ewidencji ludności w Łukowie i Mińsku Mazowieckim[11] nie okazały się pomocne w ustaleniu tożsamości Żemińskiego. Wszystko to skłania mnie do wniosku, że autor nie pochodził z Łukowa i nie mieszkał tam przed 1939 r., a ponadto że jego nazwisko brzmiało raczej Rzemiński. Prawdopodobnie był przesiedleńcem z zachodnich ziem polskich wcielonych do Rzeszy w 1939 r."[12]

Przy okazji poszukiwań Alina Skibińska próbowała się dowiedzieć czegoś więcej o Rachmilu Landsbergu, który dostarczył dziennik Żemińskiego do ŻIH. Ustaliła tylko to, co sam podał, rejestrując się w Centralnym Komitecie Żydów w Polsce. „Urodził się 21 października 1885 r. w Łukowie, miał średnie wykształcenie i po wojnie mieszkał w Szczecinie i pracował jako kasjer, jak przetrwał wojnę – nie podał. Czy wyjechał z Polski – też nie wiemy"[13].

W tym momencie dochodzimy do ściany. Nic więcej nie wiadomo i nic nie można ustalić. Osoba, której zawdzięczamy bezcenny opis Zagłady w Łukowie, okazuje się nieprzeniknioną tajemnicą. Autor dziennika nie pozostawił po sobie żadnych śladów, rozpłynął się we mgle historii. Ci, którzy pragną poznać tożsamość i koleje losu tego szlachetnego człowieka, bolejącego na widok dokonywanej na jego oczach eksterminacji narodu żydowskiego i przelewającego na papier to, czego był świadkiem i co zasłyszał, muszą pozostać nieusatysfakcjonowani. Są wśród nich nie tylko Alina Skibińska, lecz także niżej podpisany oraz liczni potomkowie łukowskich Żydów, mieszkający w Izraelu, Francji i Stanach

[9] *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, wybór i oprac. Michał Grynberg, Maria Kotowska, Warszawa: Oficyna Naukowa, 2003, s. 109–111.

[10] Skibińska, *„Ludzie opowiadali rzeczy potworne o tym, co się tam działo". Dwa świadectwa Zagłady…*, s. 600.

[11] Alina Skibińska wyjaśniła, dlaczego szukała w Mińsku Mazowieckim: „Nazwisko Żemiński w Łukowie w ogóle nie występuje (jest ono bardzo rzadkie w całej Polsce), a najbliższą miejscowością, gdzie się pojawia, jest Mińsk Mazowiecki, i tam jest ono zapisywane przez «rz» – Rzemiński" (*ibidem*, s. 601, przypis 9).

[12] *Ibidem*, s. 601.

[13] *Ibidem*.

Zjednoczonych, którzy przy różnych okazjach zadawali mi pytanie, kim był Stanisław Żemiński, i dziwili się, że niczego o nim nie jestem w stanie im powiedzieć.

Właściwie dlaczego „Żemiński" bądź też „Rzemiński", jak zapisali francuscy edytorzy i ku czemu skłania się Alina Skibińska? Przecież archiwiści odnotowali: „autor nieznany", a dopiero znacznie później ktoś dopisał: „autor Żemiński Stanisław?". Czyli nie dość, że imię i nazwisko pojawiło się w opisie dziennika dopiero jakiś czas po dostarczeniu go do ŻIH, to jeszcze zostało opatrzone znakiem zapytania. I słusznie! Na końcu maszynopisu (prawdopodobnie tak samo było w rękopisie) widnieje bowiem tylko „St. Z.". „St." to inicjał wyraźnie wskazujący na imię „Stanisław", w „Z", owszem, mogła się zgubić kropka przy przepisywaniu rękopisu na maszynie, ale nawet „Ż" to jeszcze nie „Żemiński". Takiego nazwiska nie mógł podać Rachmil Landsberg, gdyż wówczas archiwiści nie zrobiliby adnotacji „autor nieznany". Skoro doręczyciel dziennika nazwiska nie zgłosił, to chyba nie był znajomym autora zapisków. Może rękopis gdzieś znalazł? A może jednak dostał go od autora, w nieokreślonych okolicznościach, tyle że go bliżej nie znał, to i jego nazwiska nie zapamiętał? W każdym razie nie zapamiętał dokładnie. Niewykluczone, że archiwiści próbowali dopytać Landsberga (zapewne listownie) o to, kto jest autorem dziennika, a ten nawet starał się sobie przypomnieć, i podał, acz niepewny, co zapamiętał. Tłumaczyłoby to późniejszą adnotację ze znakiem zapytania przy nazwisku „Żemiński".

Rozważania te niczego by nam nie dały oprócz wytłumaczenia, dlaczego nigdzie nie można trafić na ślad Stanisława Żemińskiego. Nie można, ponieważ nigdy osoby o takim nazwisku w Łukowie nie było. Tym bardziej o nazwisku „Rzemiński", skoro maszynopis jest wyraźnie podpisany „St. Z.". „Z" możemy łatwo zmienić w „Ż", ale nie w „Rz". To ważna konstatacja, choć jeszcze bardziej zasnuwająca autora bezcennego dziennika gęstą mgłą niepoznania.

Świadek zagłady łukowskich Żydów pozostałby już na zawsze anonimowy, gdyby nie szczęśliwy przypadek, który naprowadził mnie na ślad pozwalający odkryć jego tożsamość. Trafiłem nań, przeglądając w Bibliotece Narodowej w Warszawie pożółkłe, niemal rozsypujące się w rękach egzemplarze „Regionalnej Agencji Prasowej «Podlasie»" – konspiracyjnego pisemka wydawanego przez środowisko Batalionów Chłopskich w latach 1943–1944. Jego redakcja mieściła się w Siedlcach, a powielano je w Wiśniewie – wsi położonej między Łukowem i Siedlcami[14]. W numerze z 15 lipca 1944 r. znalazłem taką oto notat-

[14] Zob. Feliks Czeranowski, *Prasa konspiracyjna na Podlasiu podczas drugiej wojny światowej*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1965, t. 4, nr 1, s. 181–183. Por. Marian Tupalski, *Ludowa prasa konspiracyjna na Podlasiu* [w:] *Ruch ludowy na Lubelszczyźnie. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez WK ZSL w Lublinie*, red. Józef Ryszard Szaflik, Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, 1964, s. 318, 321; *Okręg siedlecki 1942–1944. Z walk PPR, GL i AL*, red. Benon Dymek, Warszawa: Wydawnictwo MON, 1977, s. 67–68; Stanisław Żemis, *Byłem prezydentem Siedlec* [w:] *Okręg siedlecki 1942–1944*…, s. 416.

kę: „Około 20.6 aresztowano w Łukowie Stanisława Żemisa i jego żonę, pracowników spółdzielczych. Żemis pracował w oddziale «Społem» w Siedlcach, żona jego w «Społem» w Łukowie. Aresztowani pozostawili dwoje małych dzieci[15] bez żadnej opieki. Aresztowania dokonano pod zarzutem komunizmu. Należy zaznaczyć, że otrzymali oni uprzednio wyrok śmierci od działającego w podziemiu Sęka (NSZ), wyrok jednak nie został wykonany. Motywy wyroku wydanego przez Sęka są takie same jak aresztowania. Informator komunikuje nam dalej, że aresztowanie to nastąpiło na skutek akcji reakcjonistów łukowskich, którzy nie zawahali się tego uczynić, mimo że pozostaną małe sieroty"[16].

Od razu skojarzyłem dwie charakterystyczne informacje zawarte w tej notatce – „pracownik spółdzielczy" i „Stanisław Żemis". To imię i nazwisko było bardzo podobne do „Stanisław Żemiński". Czy to mógł być przypadek? Czy w Łukowie mogło mieszkać dwóch pracowników „Społem" o tak łudząco zbliżonych personaliach? To mało prawdopodobne. Poza tym o Żemińskim, jak ustaliliśmy, nic nie wiadomo, brakuje jakiegokolwiek śladu po tej osobie. Tymczasem na istnienie Żemisa pojawił się solidny dowód, jakim jest owo prasowe doniesienie. Postać ta w dodatku okazała się szeroko znana, o czym dalej, a co najważniejsze, biografia Żemisa jak ulał pasuje do tego, co wiemy o autorze dokumentu o zagładzie łukowskich Żydów, oraz do jego profilu społeczno-psychologicznego. Wszystko to pozwala postawić solidnie umotywowaną tezę, że zapiski relacjonujące tragiczne wydarzenia, jakie rozegrały się w Łukowie w październiku i listopadzie 1942 r., wyszły spod pióra nie Stanisława Żemińskiego, który nigdy nie istniał, lecz Stanisława Żemisa, który był postacią z krwi i kości.

Zanim przejdę do prezentacji życiorysu Żemisa, zastanówmy się tylko, skąd mógł się wziąć ów „Żemiński". Jak pamiętamy, nazwisko to w opisie katalogowym ŻIH opatrzono znakiem zapytania. Dopiero w tekście opublikowanym w „Biuletynie ŻIH" zostało umieszczone bez żadnych wątpliwości. Informację, że dziennik napisał Żemiński, mógł podać pracownikom ŻIH Rachmil Landsberg. Świadczyłoby to o tym, że nie znał dobrze autora tekstu. Najprawdopodobniej nie uczynił tego od razu, skoro, o czym była już mowa, pierwszy opis dokumentu zawierał adnotację „autor nieznany". Mogło też być tak, że Landsberg znał człowieka, od którego otrzymał rękopis, i pamiętał jego nazwisko, ale zapisał je

[15] Byli to pięcioletni wówczas bracia bliźniacy – Marek Żemis (1939–2015), późniejszy szanowany w środowisku metrolog, długoletni pracownik Zakładu Fizykochemii Głównego Urzędu Miar w Warszawie, i Adam Żemis, żyjący do dziś, ekonomista, wieloletni pracownik Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, pasjonat motoryzacji (w szczególności motocrossu) oraz fotografii. Marek Żemis został pochowany w grobie rodzinnym na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach, razem z żoną Heleną (1941–2017), ojcem Stanisławem i matką Stanisławą (kw. C 35). Informacje dotyczące rodziny Żemisów oraz zdjęcia i dokumenty z archiwum prywatnego Adama Żemisa uzyskałem dzięki uprzejmości Aleksandry Żemis, córki Adama, za co składam serdecznie podziękowania.

[16] „Regionalna Agencja Prasowa «Podlasie»", 15 VII 1944, nr 6, s. 8.

niewyraźnie, przez co pracownicy ŻIH błędnie je odcyfrowali. Jakkolwiek było – prawdziwe nazwisko świadka eksterminacji łukowskich Żydów aż do dziś pozostawało nierozpoznane.

Przytoczę teraz krótką prezentację biografii Stanisława Żemisa.

„Ur[odził się] 27 IV 1902 w Kierzu, woj. lubelskie[17]. Matka odumarła go w niemowlęctwie, a ojciec, gdy miał dwa lata. Przeszedł twardą szkołę życia[18]. Naukę szkolną zaczął we wsi Zakrzówek, ale przyszła I wojna światowa, a z nią czteroletnia przerwa w nauce. Potem uczęszczał do gimnazjum w Kraśniku. Żył o własnych siłach. Na mieszkanie i wyżywienie zarabiał, pomagając zamożnym kolegom w nauce. Gimnazjum tętniło życiem społecznym. Niebawem Ż[emis] stał się duszą działalności społecznej uczniów – aktywnie uczestniczył w harcerstwie, w samorządzie uczniowskim, w sądzie koleżeńskim. Zasmakował w pieszym wycieczkowaniu i poznawaniu ojczystego kraju. Po pewnym czasie opuścił gimnazjum w Kraśniku i przeniósł się do Kozienic. Tu ukończył VI klasę gimnazjum, ale musiał przerwać naukę, bowiem gimnazjum w Kozienicach było wówczas niepełne.

Pojechał do Warszawy i podjął naukę na Państwowych Kursach Nauczycielskich im. Wacława Nałkowskiego, których dyrektorem był Władysław Spasowski. Kursy te dały mu dobre przygotowanie do zawodu. Wpłynęły też decydująco na jego światopogląd. W r. 1928 ukończył Wyższy Kurs Nauczycielski. Rozpoczął pracę nauczycielską, najpierw w Pruszkowie, potem w Łomiankach i w Legionowie. W szkole nie ograniczał się do zajęć obowiązkowych. Organizował wycieczkowe kasy oszczędnościowe, pracownie geograficzno-przyrodnicze, prowadził z uczniami obserwacje meteorologiczne.

Widział trudne warunki życia i pracy nauczycieli, widział niesprawiedliwość ustroju szkolnego, krzywdzącego zwłaszcza dzieci wiejskie. Dlatego związał się z lewicą nauczycielską. Walczył z tym energicznie na terenie Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych. Na skutek tej działalności, po sześciu latach pracy w różnych szkołach, został usunięty ze szkolnictwa państwowego, a także ze Związku Nauczycieli i jako trzydziestoletni nauczyciel – emerytowany[19].

---

[17] Jego rodzicami byli Adam Żemis, w chwili urodzenia syna lat 25, kucharz, i Józefa z domu Adamiec, lat 18 (Archiwum Państwowe w Lublinie, 1644, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Bełżycach, 2.21/129, Księga urodzeń, małżeństw i zgonów, 1902 r., akt urodzenia nr 104).

[18] Stanisław Żemis: „W dzieciństwie dużo i ciężko pracowałem. Do mnie należały takie zajęcia, jak rąbanie drzewa, zbieranie chwastów dla bydła i rozmaite czynności gospodarskie. Pasłem też krowy. Cały czas spędzany na pastwisku wykorzystywałem na czytanie książek i podręczników. Umówiłem się z moją nauczycielką, która mi bardzo dużo pomagała, że mogę do niej przychodzić, kiedy tylko znajdę nieco czasu. Przepytywała mnie z materiału, którego uczyłem się z podręczników" (Józef Szczurek, *Zawsze w otwarte karty*, „Pochodnia", lipiec 1977, nr 7, s. 3).

[19] Zob. Bronisław Ługowski, *„Miesięcznik Nauczycielski" 1935–1937 (Organ radykalnej lewicy nauczycielskiej)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1963, t. 2, s. 236, 242.



Stanisław Żemis, lata trzydzieste XX w. (archiwum prywatne Adama Żemisa)

Objął stanowisko kierownika szkoły świeckiej, zorganizowanej przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci na Żoliborzu w Warszawie. W tej szkole jego dużym osiągnięciem było założenie ogrodu szkolnego[20].

W r. 1934 wstąpił na Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej. Tu przygotował pracę dyplomową pt. «Czy i o ile Towarzystwo Osiedli Robotniczych poprawia warunki mieszkaniowe robotników?». Sprawy mieszkaniowe jeszcze długo były przedmiotem jego zainteresowania, co znalazło wyraz w opracowaniu opartym na własnych wywiadach środowiskowych pt. «Z wędrówek po suterynach i facjatach dawnej Warszawy». Zaangażował się też w działalność Towarzystwa Osiedli Mieszkaniowych.

Od r. 1935 kierował pracą oświatowo-wychowawczą na Kole. Dzięki jego wysiłkom powstała na Kole sieć sklepów spółdzielczych. Był też głównym inicjatorem i organizatorem Spółdzielni Mieszkaniowej na Kole. Nie pozwolono mu jednak tego dzieła dokończyć. W r. 1939 na żądanie Komisariatu Rządu m.st. Warszawy Ż[emis] musiał opuścić pracę i mieszkanie na Kole. Jego poczynania były zbyt lewicowe, zbyt radykalne w opinii ówczesnych władz.

Objął w Radomiu stanowisko naczelnika Wydziału Oświaty w zarządzie miejskim. Tu zastała go wojna, a z nią okupacja niemiecka. Zagrożony aresztowaniem, przeniósł się do Łukowa, a potem do Siedlec[21]. W r. 1944 został wraz z żoną aresztowany przez gestapo. Ofensywa wojsk radzieckich wyzwoliła ich z rąk Niemców.

[20] Zob. Stanisław Żemis, *Ogród szkolny RTPD na Żoliborzu jako koncepcja metodyczno-wychowawcza*, „Życie Szkoły", grudzień 1958, nr 12, s. 17; *idem*, *Szkoła RTPD w Osiedlu Żoliborskim w Warszawie*, „Przyjaciel Dziecka", czerwiec 1960, nr 6, s. 19; Bohdan Tracewski, *Wszechstronne myślenie o dzieciach*, „Przyjaciel Dziecka" 2017, nr 1/6, s. 22–23; Joanna Dudek-Klimiuk, *Ogrody szkolne Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego" 2018, t. 66, s. 105–106, 111.

[21] Stanisław Żemis: „Przy poparciu Stanisława Szwalbego (dziś emerytowany wicemarszałek Sejmu) przyjęto mnie na Kurs Sekretarzy Rad Okręgowych «Społem» w Warszawie. Po jego ukończeniu wyjechałem do Łukowa, gdzie pracowałem przez dłuższy czas w spółdzielczości. To była bardzo dobra praca, ruchliwa, żywa. W każdej wsi staraliśmy się założyć spółdzielnię" (Szczurek, *Zawsze w otwarte karty*, s. 4). Por.: „Po odpowiednim przeszkoleniu

Został prezydentem miasta Siedlce i dzięki jego sprawności organizacyjnej miasto to jako pierwsze w Polsce zostało odgruzowane i odbudowane w czynie społecznym. Zaczęła powstawać sieć placówek szkolnych. Po paru miesiącach sprawowania funkcji prezydenta miasta Ż[emis] został mianowany naczelnym dyrektorem lasów państwowych[22]. Jest zdumiewające, że ten pedagog na stanowisku dyrektora lasów państwowych potrafi pozyskać sobie szacunek, zaufanie, a nawet przyjaźń «braci leśnej»[23].

Pod koniec r. 1945 powrócił do Warszawy i podjął pracę w Robotniczym Towarzystwie Przyjaciół Dzieci[24]. Organizował sieć terenową oddziałów RTPD i inicjował różnorodne placówki opiekuńczo-wychowawcze. Dzięki jego energii powstały w całej Polsce liczne Domy Dziecka, prewentoria, świetlice, przedszkola, żłobki, stacje opieki nad matką i dzieckiem. Powstał też duży Ośrodek Wychowawczo-Szkolny im. Janusza Korczaka w Bartoszycach. Był współinicjatorem powołania Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Służył tej organizacji radą i pomocą[25].

[…] Niezależny w myśleniu i postępowaniu, Ż[emis] uwikłał się w konflikty, utrudniające mu dalszą pracę[26]. Na skutek targnięcia się na własne życie stracił wzrok. Zaczął się w jego życiu nowy okres[27].

Żemis przerzucił się do pracy w spółdzielczości w Skierniewicach, Łukowie, Siedlcach" (Biogram Stanisława Żemisa na stronie https://bs.sejm.gov.pl).

[22] „Kiedy dowiedział się, że miejscowy wojewoda wydał zarządzenie, aby do odbudowy zniszczonych podczas wojny wsi przeznaczyć drewno z państwowych lasów, oburzony tym napisał skargę do Bolesława Bieruta, którego dobrze znał sprzed wojny. W wyniku tej interwencji zarządzenie wojewody zostało cofnięte, a rząd lubelski mianował Żemisa naczelnym dyrektorem lasów państwowych. Kilka miesięcy później został szefem Ministerstwa Leśnictwa" (biogram Stanisława Żemisa na stronie https://bs.sejm.gov.pl).

[23] Zob. Józef Macichowski, *Na jubileusz 75 rocznicy urodzin Stanisława* Żemisa, „Sylwan", sierpień 1977, nr 8, s. 65–71.

[24] „29 grudnia 1945 r. zgłoszony został z ramienia RTPD do Krajowej Rady Narodowej (istniejącej do 1947 r.) – kontrolowanego przez Polską Partię Robotniczą ciała politycznego o charakterze samozwańczego komunistycznego parlamentu" (*ibidem*).

[25] Zob. Aleksander Juźwik, *Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w latach 1944–1949. Funkcjonowanie i problemy ideowo-organizacyjne*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2015, t. 13, s. 10–11, 22, 24–25.

[26] „Cechowała go nieugięta postawa w stawianiu różnych spraw. Był człowiekiem niezwykle upartym. Gdy raz coś postanowił, musiał doprowadzić do końca. Upór, inicjatywa, przebojowość wyznaczały zawsze szlak jego życia. Nigdy nie brakowało mu odwagi cywilnej. Był dobrym negocjatorem w rozmowach z przedstawicielami władz, gdy chodziło o sprawy trudne. Zawsze mówił to, co myślał, bez ogródek. A język miał ostry. Czasem ciął słowem jak nożem" (Danuta Tomerska, *Nauczyciel, społecznik, publicysta*, „Pochodnia", maj 2004, nr 5, s. 19).

[27] „Przez kilka miesięcy przebywał w Zakładzie w Laskach. Po powrocie do Warszawy podjął pracę zastępcy dyrektora Domu Kultury na Żoliborzu" (Biogram Stanisława Żemisa na stronie https://bs.sejm.gov.pl; por. Szczurek, *Zawsze w otwarte karty*, s. 6). „Często spędzał popołudniowe godziny w kawiarni w Domu Kultury na Żoliborzu. Miał w tej kawiarni swój



Stanisław Żemis z książką brajlowską, lata siedemdziesiąte XX w. (archiwum prywatne Adama Żemisa)

Jednak wydźwignął się ze stanu depresji i przystosował do całkowicie zmienionej sytuacji. Zainteresował się sprawami niewidomych, ich psychologią, organizacją życia, możliwościami. Poświęcił się sprawom [Polskiego] Związku Niewidomych, w którym pełnił funkcję prezesa Oddziału Warszawskiego i członka Zarządu Głównego. Szybko nauczył się czytać metodą Braille'a. Zajął się organizacją bibliotek dla niewidomych.

Okres życia «po ciemku» Ż[emis] wykorzystał bardzo owocnie. Był dobrym publicystą, pisał dużo, wypowiadając się w sprawach spółdzielczości i życia inwalidów, poruszając problemy pedagogiczne. Przez cały czas prowadził aktywną działalność społeczną. Współinicjator założenia Komitetu Korczakowskiego, długie lata uczestniczył w jego pracach. Przede wszystkim jednak jako przewodniczący «Koła Spasowiaków» kierował jego sprawami (1927–1977).

---

stolik, własną filiżankę i łyżeczkę. […] Wiele razy przechodząc tamtędy, widziałam przez duże okna kawiarni szczupłą, pochyloną nad stolikiem sylwetkę Redaktora, zawsze z nieodłącznym papierosem. Czasem wstępowałam tam, aby się przywitać i pogawędzić. Zawsze witał mnie z dużą radością. Wypytywał o pracę i o wszystkich redaktorów. Ciągle się nami interesował. A ja wyciągałam go na zwierzenia o jego barwnym i skomplikowanym życiu. Lubił wspominać" (Tomerska, *Nauczyciel, społecznik, publicysta*, s. 20).

Zmarł 1 XII 1978 r."[28] „Za swe liczne zasługi otrzymał dziesięć odznaczeń państwowych, a wśród nich: Zasłużony Nauczyciel Polski Ludowej, Sztandar Pracy II Klasy, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi"[29].

W biografii Stanisława Żemisa znajdujemy kilka kluczowych informacji. W czasie okupacji przebywał w Łukowie i pracował w spółdzielczości, co jest *nota bene* zgodne z treścią przytoczonej wcześniej notatki prasowej z 1944 r. Widzimy też, że przez całe życie konsekwentnie wyznawał poglądy lewicowe, co pośrednio uzasadnia jego stosunek do Żydów – przyjazny, pełen empatii i współczucia. Z przedstawicielami środowiska żydowskiego zbliżył się zresztą już dużo wcześniej. Na Kursach Nauczycielskich im. Wacława Nałkowskiego w Warszawie „zetknął się z Korczakiem[30]. Niepokorny socjalista, walczący z każdym przejawem niesprawiedliwości"[31], trafił do zakładu dla sierot po robotnikach Nasz Dom w Pruszkowie, którego współzałożycielem i członkiem kierownictwa był Stary Doktor. Żemis był związany z tą instytucją w latach 1925–1932 – nawet pracując w różnych szkołach, wyjeżdżał z wychowankami Naszego Domu na kolonie oraz pełnił funkcję bursisty[32]. Tam też poznał swą

[28] Zofia Mierzwińska-Szybka, *Żemis Stanisław (1902–1978)* [w:] *Słownik biograficzny pracowników społecznych*, red. Małgorzata Gładkowska i in., Warszawa: Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej, 1993, t. 1, s. 179–183. Por. *Żemis Stanisław (1902–1978)* [w:] Włodzimierz Wincławski, *Słownik biograficzny socjologii polskiej*, Toruń 2011, t. 4 (Su–Ż), Suplement, s. 297–298; Irena Kępa, *Cenny dar – czyli spuścizna po Stanisławie Żemisie*, „Muzea Walki" 1988, t. 21, s. 212–219.

[29] Szczurek, *Zawsze w otwarte karty*, s. 6. Por. *Pierwszy spośród niewidomych nauczycieli*, „Pochodnia" grudzień 1964, nr 12, b.n.s. (transkrypcja z wydania alfabetem Braille'a, za: www.trakt.org.pl). Gwoli ścisłości – wśród dziesięciu odznaczeń pięć miało rangę państwowych, a pięć to odznaki resortowe. Stanisław Żemis wymienił je w ankiecie personalnej, którą wypełnił 20 VIII 1965 r. Były to: Złoty Krzyż Zasługi (1945), medal Zwycięstwa i Wolności (1947), Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (1947), medal 10-lecia (1955), tytuł honorowy „Zasłużony Nauczyciel Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej" (1964). Jak widać, Żemis nie wspomniał o Orderze Sztandaru Pracy II klasy. Odznaki, które wymienił, to: odznaka 1000-lecia, Złota Odznaka Związku Nauczycielstwa Polskiego, Złota Odznaka Zasłużonego Leśnika, odznaka pamiątkowa Towarzystwa Szkoły Świeckiej i odznaka „Przyjaciel Dziecka" Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Dodajmy, że w owej ankiecie Żemis podał kilka pełnionych przezeń funkcji, o których brakuje informacji w innych źródłach: członek Rady Głównej Związku Rewizyjnego Spółdzielczości RP, członek Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie, członek Rady Nadzorczej Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego, przewodniczący dwóch komisji w Radzie Narodowej m.st. Warszawy, przewodniczący kilku komisji w Dzielnicowym Komitecie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na Żoliborzu (Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej AAN], 1582, Zbiór akt osobowych działaczy ruchu robotniczego, 13119, teczka „Żemis Stanisław". Za wskazanie tego źródła dziękuję pani Alinie Skibińskiej).

[30] Por. Stanisław Żemis, *Doktor Janusz Korczak*, „Pochodnia" czerwiec 1978, nr 6, s. 7–9.

[31] Jan Zieliński, *Szkatułki Newerlego*, Warszawa: W.A.B., 2012, s. 258.

[32] Janusz Korczak i Maria Falska, założyciele Naszego Domu, proponowali Żemisowi pracę stałego wychowawcy, ale ten wolał jedynie współpracę: „Znając […] warunki życia zakładowego, bałem się «zamknięcia», jakiego to życie wymaga. Byłem typem człowieka żywego



Stanisław Żemis z żoną Stanisławą, lata sześćdziesiąte XX w. (archiwum prywatne Adama Żemisa)

przyszłą żonę, Stanisławę Gawrońską (1913–2007), która była wychowanką Naszego Domu (w latach 1927–1928), a później opiekunką bursy na Bielanach (1928–1930). Pobrali się w 1934 r.[33]

O wrażliwości na los Żydów świadczy też postawa Żemisa jako prezydenta Siedlec wobec ocalałych z Zagłady: „W tej pełnej rozmachu i radosnej działalności były i momenty smutne. Z kilkudziesięciotysięcznej rzeszy żydowskiej w Siedlcach przeżyło zaledwie 50 osób. Zebrali się w jednym dużym mieszkaniu. Zaprosili mnie do siebie. Poszedłem. To, co zobaczyłem, było straszne. Postanowiłem pomóc tym ludziom. Wezwałem naczelnika Wydz[iału] Opieki Społecznej i poleciłem mu zorganizowanie Polskiego Komitetu Pomocy dla Ludności Żydowskiej. Miejscowa kołtuneria odpowiedziała mu: «Kamienia im, a nie pomocy»"[34].

Wróćmy do interesującego nas tu najbardziej pobytu Żemisa w Łukowie. Opisał go w pamiętniku, którego współautorką była jego żona, a adresatami ich dwaj synowie bliźniacy, Marek i Adam[35]:

---

i przedsiębiorczego, pociągała mnie praca nauczycielska" (Stanisław Żemis, *Korczakowska noc* [w:] *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, wybór i oprac. Ludwika Barszczewska, Bolesław Milewicz, Warszawa: Nasza Księgarnia, 1989, s. 91; *idem*, *Spotkania z Januszem Korczakiem*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze", październik 1962, nr 8, s. 30; Maria Falska, *Nasz Dom. Zrozumieć, porozumieć się, poznać*, wybór i oprac. Marta Ciesielska, Barbara Puszkin, Warszawa: Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, 2007, s. 22–23, przypis 49; por. *ibidem*, s. 255–261, 324, 348–353, 359, 362, 367–368, 383–384). Po wojnie Stanisław Żemis był współinicjatorem „utworzenia w 1946 r. Komitetu Uczczenia Pamięci dr. Janusza Korczaka, który w 1956 r. (reaktywowany po stalinowskiej przerwie) przyjął nazwę Komitetu Korczakowskiego, dziś: Polskie Stowarzyszenie im. J. Korczaka" (*ibidem*, s. 384).

[33] Stanisława Żemis, „nauczycielka, pracowała w szkołach dla dzieci skrajnej biedoty i środowisk robotniczych; działaczka oświatowa, związana z Robotniczym Towarzystwem Przyjaciół Dzieci. Po II wojnie światowej pracowała w Ministerstwie Oświaty i Wychowania" (*ibidem*, s. 384; por. *ibidem*, s. 12, 271, 288, 350, 368).

[34] Stanisław Żemis, *Siedlce 1944*, „Trybuna Mazowiecka", 22 VII 1959, nr 174, s. 3.

[35] To, że Stanisław Żemis miał żonę i dwóch synów, dodatkowo potwierdza, iż to on był autorem omawianej tu relacji, ponieważ postaci te pojawiają się na jej kartach. Zob. Ż(Rz)emiński, *Pamiętniki…*, s. 634, 638.



Stanisław Żemis (pierwszy z lewej) i Janusz Korczak (trzeci z prawej) z wychowankami zakładu dla sierot Nasz Dom w Pruszkowie, 1925 r. (archiwum prywatne Romana Wassermana Wróblewskiego)



Stanisław Żemis i Janusz Korczak wśród wychowanków zakładu dla sierot Nasz Dom w Pruszkowie, 1925 r. (archiwum prywatne Romana Wassermana Wróblewskiego)

„Gdy w 1941 r. w maju pojechałem do Łukowa[36], wy z Mamusią zostaliście w Warszawie. Ja tu pracowałem, co mogłem, to Wam posyłałem, lecz znów nie było mieszkania, żeby Was zabrać. W końcu wynająłem pokój z kuchnią 3 kilometry od Łukowa, na Karwaczu, u p[ańst wa] Jabłońskich. Dom w sadzie, tuż przy lesie, niedaleko od dużych gór piaskowych. W sierpniu sprowadziliście się do Łukowa i wio na ten Karwacz. Tam dla Was było bardzo dobrze i zdrowo, dla mnie i Mamusi ciężko, bo daleko do biura i do miasta. Musiałem co dzień załatwiać dla Was całą masę sprawunków i wozić wszystko na rowerze. Wy znów większość czasu spędzaliście w lesie na jagodach, a potem na grzybach, a stale na szyszkach, które zbieraliśmy na ogień. Tam mieszkaliśmy 2 czy 3 miesiące. Dostałem w mieście mieszkanie, to, w którym do dziś mieszkacie, 2 pokoje i kuchnia z różnymi dodatkami. Mamy spory ogródek, w którym uprawiamy warzywa i kwiaty[37]. Początkowo nie mieliśmy żadnych mebli. Przywiozłem wte-

[36] „St. Żemis […] przeniósł się do Łukowa, gdzie został zatrudniony w Spółdzielni Spożywców «Społem» początkowo jako instruktor, następnie lustrator, od 1 V 1941 r. do 30 IV 1943" (Kępa, *Cenny dar – czyli spuścizna po Stanisławie Żemisie*, s. 218).

[37] Z przekazanej mi relacji Adama Żemisa wiadomo, że ich mieszkanie w Łukowie mieściło się w drewnianym domu przy ul. 11 Listopada, około 100 m od Al. Tadeusza Kościuszki (budynek ten obecnie już nie istnieje, na jego miejscu stoi blok pod adresem Osiedle Chącińskiego 2; z dawną lokalizacją domu zajmowanego przez rodzinę Żemisów pokrywa się jego północna część). Informacja ta pozwala uściślić dwie istotne kwestie. W relacji z zagłady łukowskich Żydów, zarówno w wersji z 1958, jak i z 2017 r., pojawia się następujący fragment: „Gdy pędzono moją ulicą (11 listopada) wielotysięczny tłum Żydów, pracowałem w ogrodzie" (Żemiński, *Kartki dziennika nauczyciela w Łukowie…*, s. 112; Ż(Rz)emiński, *Pamiętniki…*, s. 638). W obu wersjach „11 listopada" zapisano błędnie jako datę, a nie jako nazwę ulicy (wówczas człon „listopada" zaczynałby się wielką literą), zgodnie zresztą z maszynopisem przechowywanym w Archiwum ŻIH. Na podstawie tego fragmentu można byłoby sądzić, że ostatnia deportacja Żydów z Łukowa została przeprowadzona właśnie 11 listopada (w swojej książce zwróciłem uwagę, że autor dziennika podał mylną datę i chodziło mu zapewne o wywózkę z 7 listopada, zob. Czubaszek, *Żydzi Łukowa i okolic*, s. 167, przypis 577). Tymczasem ustalenie, że świadek Zagłady miał na myśli nazwę ulicy, pozwala bezsprzecznie ustalić datę ostatniego transportu do Treblinki wysłanego na jesieni 1942 r., jako że 8 listopada autor dziennika zapisał: „Wczoraj znowu, już po raz trzeci, wywożono Żydów z Łukowa" (Żemiński, *Kartki dziennika nauczyciela w Łukowie…*, s. 109; Ż(Rz)emiński, *Pamiętniki…*, s. 633). Gwoli ścisłości dodam, że niektórzy wspominają o deportacji 8 listopada (zob. Czubaszek, *Żydzi Łukowa i okolic*, s. 169), z pewnością jednak nieprecyzyjnie, ponieważ autor dziennika nie napomknął o niej ani słowem. Druga kwestia dotyczy trasy przemarszu kolumny Żydów. Zważywszy, że podczas deportacji przeprowadzanych w październiku Niemcy spędzali swe ofiary na targowisko przy ul. Międzyrzeckiej (tzw. świński targ), można przypuszczać, że na stację kolejową Żydzi byli prowadzeni najkrótszą trasą, czyli ulicą Dworcową. Jak się okazuje, dzięki sprostowaniu pomyłki dotyczącej nazwy ulicy, podczas ostatniej wywózki do obozu zagłady Żydzi szli do wagonów najpierw ul. 11 Listopada, później zaś Al. Kościuszki. Prawdopodobnie więc byli wówczas koncentrowani w centrum miasta. Autor dziennika wspomina o targowisku, ale nie precyzuje, które ma na myśli (zob. Żemiński, *Kartki dziennika nauczyciela w Łukowie…*, s. 109; Ż(Rz)emiński, *Pamiętniki…*, s. 633). Być może chodziło mu o targ zwierzęcy (zwany też końskim) przy ul. Staropijarskiej bądź też rynek główny w kwartale ulic: Bóżnicznej (dziś Zda-



Dom przy ul. 11 Listopada w Łukowie, w którym w latach 1941–1944 mieszkał Stanisław Żemis z rodziną (archiwum prywatne Adama Żemisa)

dy desek, stare skrzynie i sam narobiłem mebli, ale to takich, że pożal się Boże. W sam nowy rok 1942 r. dostaliśmy samochód «Społem» i razem z Mamusią pojechałem do Radomia, żeby przywieźć resztę naszych mebli. Część, szczególnie naczynia, przywiozła Mamusia koleją.

W Łukowie dobrze nam było. Ja pracowałem. Zarabiałem znacznie lepiej niż w Radomiu, tam wszystko było nieco taniej, i co najważniejsze dostawaliśmy ze «Społem» deputaty, a więc: jajka, kaszę, mąkę, tłuszcz, cukier, kawę (sztuczną) itd., co bardzo ułatwiało nam życie. Ja ciągle byłem w rozjazdach, ciągle musiałem jeździć do spółdzielni, tam robiłem zebrania, kursy, uczyłem buchalterii i tego, jak się prowadzi spółdzielnię. Przyjemna to była praca, tylko że stawała się coraz bardziej niebezpieczna. Wam w Łukowie było dobrze. Lubiliście Łuków, gdziekolwiek się Was wywiezie, to b[ardzo] prędko zaczynacie tęsknić do Łukowa”[38].

Powyższy wpis dotyczy życia prywatnego. Tak natomiast Żemis wspominał po latach swoją działalność konspiracyjną:

---

nowskiego), Chącińskiego (dziś Wyszyńskiego), Międzyrzeckiej i Staropijarskiej (Czubaszek, *Żydzi Łukowa i okolic*, s. 94, 99, 160–167).

[38] Stanisława i Stanisław Żemisowie, „Pamiętnik z lat 1939–1946”, wpis z 8 XII 1943 r., archiwum prywatne Adama Żemisa, mps udostępniony przez Aleksandrę Żemis.

„W 1942 roku wstąpiłem do Polskiej Partii Robotniczej, która wtedy właśnie powstała. Nasze mieszkanie w Łukowie było punktem kontaktowym dla działaczy politycznych. Do nas przychodziła «bibuła» z Warszawy. Rozprowadzaliśmy ją dalej. Przyjeżdżali przedstawiciele PPR z Warszawy i Lublina. Odbywały się zebrania[39]. Bezpośrednio w walkach nie brałem udziału, gdyż już wtedy miałem bardzo krótki wzrok – z daleka nie mogłem odróżnić gestapowca od wermachtowca. Na mnie, a także na moją żonę były wyroki śmierci, wydane przez Narodowe Siły Zbrojne. Organizacja ta na Podlasiu[40] miała znaczne wpływy[41]. Członek NSZ, któremu powierzono wykonanie wyroku, również pracownik «Społem», poszedł do jednego z sąsiadów i powiedział, że on Żemisów nie ruszy i nie da im włosa z głowy zdjąć. Ten właśnie sąsiad wiadomość o wyroku przekazał nam. Nie było innej rady – z Łukowa trzeba było wyjeżdżać natychmiast"[42].

W pisanym dla synów pamiętniku Żemis notuje, co było później: „musiałem wyjechać w dniu 1 maja tamtego (1943) roku z Łukowa do Skierniewic, gdzie dalej pracowałem w «Społem» jako lustrator. Mamusia z Wami została w Łukowie i też pracowała w «Społem» jako instruktorka gospodarstwa domowego. Jeździła Mamusia po wsiach i uczyła kobiety wiejskie gotowania i innych prac kobiecych. Wy zostawaliście w domu z p. Marysią Kowalską […]. Ja potem w jesieni 1943 r. skończyłem specjalny kurs dla instruktorów budowlanych i przeniosłem się do Siedlec[43] […], a ponieważ z Siedlec do Łukowa było tylko 28 km, więc często przyjeżdżałem do Was lub Mamusia przyjeżdżała do mnie"[44].

Narodowe Siły Zbrojne nie odpuszczały i po raz drugi postanowiły zgładzić Żemisów[45]. Tak pisze o tym Halina Dudowa: „w oddziale «Społem» w Siedlcach pracował działacz PPR – Stanisław Żemis, z którym łączyły nas bardzo serdeczne

[39] Na przełomie sierpnia i września 1942 r. w mieszkaniu Żemisa w Łukowie odbyło się posiedzenie Komitetu Okręgowego PPR, założonego w czerwcu tegoż roku w Siedlcach. Żemis objął funkcję sekretarza PPR w Łukowie (*Okręg siedlecki 1942–1944…*, s. 44, 61, 250).

[40] Od drugiej dekady XIX aż do końca XX w. Podlasiem nazywano obszar położony obecnie na pograniczu północnych rubieży woj. lubelskiego oraz wschodniego skrawka woj. mazowieckiego, wchodzący w skład utworzonego w 1816 r. woj. podlaskiego ze stolicą w Siedlcach, przemianowanego w 1837 r. na gubernię podlaską, a w okresie PRL pokrywający się z grubsza z granicami województw siedleckiego i bialskopodlaskiego, zlikwidowanych w wyniku reformy administracyjnej, która weszła w życie w 1999 r.

[41] „Łukowszczyzna, szczególnie północna jej część i prawie cały wschód Siedlecczyzny, to była domena szlachty zagrodowej i tam bardzo się rozwinęła NSZ" (Relacja Stanisława Żemisa z 7 VI 1965 r., cyt. za: *Okręg siedlecki 1942–1944…*, s. 65, przypis 154).

[42] Szczurek, *Zawsze w otwarte karty*, s. 6. Z niepublikowanego pamiętnika małżeństwa Żemisów wynika, że powody, dla których Żemis opuścił Łuków, były raczej osobiste, co jednak nie wyklucza, iż wyrok wydany przez NSZ mógł przypieczętować decyzję o przeprowadzce (Żemisowie, „Pamiętnik z lat 1939–1946", wpis z 8 VII 1945 r.).

[43] Por. Żemis, *Byłem prezydentem Siedlec*, s. 415; Kępa, *Cenny dar – czyli spuścizna po Stanisławie Żemisie*, s. 218.

[44] Żemisowie, „Pamiętnik z lat 1939–1946", wpis z 8 VII 1945 r.

[45] Zob. Macichowski, *Na jubileusz 75 rocznicy urodzin Stanisława Żemisa*, s. 65.

stosunki osobiste; kontaktowaliśmy się z nim także w sprawach społeczno-politycznych. W tym samym biurze pracował również Bobruk, który poinformował Tomasza Kazimierowicza, przewodniczącego «piątki» «Rocha» Podokręgu IVa «Podlasie», że NSZ wydały wyrok śmierci na Żemisa. Tomasz Kazimierowicz tego samego dnia poinformował o tym wyroku Lucjana Kocia – zastępcę komendanta Podokręgu BCh. Lucjan Koć postanowił spotkać się z oficerem NSZ, Wyczółkowskim, właścicielem sklepu galanteryjnego «Pan». W czasie spotkania z Wyczółkowskim, który potwierdził wydanie wyroku, Lucjan Koć zażądał natychmiastowego cofnięcia wyroku. Wyczółkowski choć niechętnie, ale ostatecznie przyrzekł przekazać interwencję Kocia do Komendy Obwodu NSZ i powiadomić go na drugi dzień o powziętej przez komendę powiatową NSZ decyzji. Wyrok na Stanisława Żemisa istotnie został przez NSZ cofnięty”[46].

Sam Żemis podsumował nagonkę prowadzoną przez podziemie narodowe następującymi słowy: „Niebezpieczeństwo groziło z dwóch stron: ze strony okupanta i ze strony rodzimej reakcji, szczególnie tej najciemniejszej, zgrupowanej w NSZ. Zdekonspirowany na poprzednim miejscu pracy w Łukowie, gdzie wydano na mnie i na moją żonę wyrok śmierci, tropiony byłem w Siedlcach”[47].

Nacjonalistyczni tropiciele w końcu dopadli Żemisów i wydali ich w ręce Niemców. Z „Pochodni”, czasopisma środowiska osób niewidomych, dowiadujemy się, co się z nimi dalej działo: „w czasie okupacji [Żemis] pracuje w «Społem» jako lustrator. Wreszcie, wraz z żoną, zostaje aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu w Radzyniu Podlaskim[48]. Wejście wojsk radzieckich przywraca Żemisowi wolność”[49]. Oprócz doprecyzowania, która formacja dokonała aresztowania, uzyskujemy ważną informację, iż Żemis trafił do więzienia w odległym od Łukowa o 30 km Radzyniu, będącym w czasie wojny siedzibą powiatu oraz miejscem koncentracji niemieckich władz cywilnych i policyjnych.

---

[46] Halina Dudowa, *Nieco o rzetelności*, „Za Wolność i Lud”, 5 V 1973, nr 18, s. 13. Por. *Okręg siedlecki 1942–1944…*, s. 73. Stanisław Żemis tak pisał o współpracy różnych ugrupowań podziemnych, z wyłączeniem narodowców, jaka nawiązała się w ramach działalności siedleckiej spółdzielni „Społem”: „W lokalu «Społem» również często zbieraliśmy się na pogwarki. Dyskutowaliśmy na tematy polityczne i spółdzielcze. Znaliśmy się dobrze. Wiedziano, że ja i B. Moskalik – pseudo «Danielski» – jesteśmy komunistami, my wiedzieliśmy, kto jest ludowcem, a kto pepesowcem lub akowcem. Czasem kłóciliśmy się zawzięcie, ale wiedzieliśmy, że nikt nie sypnie, nikt nie zdradzi i że różnice poglądów nie skłócą nas” (*Okręg siedlecki 1942–1944…*, s. 131, przypis 45; por. ta sama wypowiedź ujęta w nieco innych słowach: Żemis, *Byłem prezydentem Siedlec*, s. 417).

[47] *Okręg siedlecki 1942–1944…*, s. 117; por. ta sama wypowiedź ujęta w nieco innych słowach: Żemis, *Byłem prezydentem Siedlec*, s. 415.

[48] Por. *Okręg siedlecki 1942–1944…*, s. 108; Macichowski, *Na jubileusz 75 rocznicy urodzin Stanisława* Żemisa, s. 66; Kępa, *Cenny dar – czyli spuścizna po Stanisławie Żemisie*, s. 218; AAN, 1582, Zbiór akt osobowych działaczy ruchu robotniczego, 13119, teczka „Żemis Stanisław”.

[49] Józef Szczurek, *Stanisław Żemis otrzymał Złotą Odznakę Nauczycielską*, „Pochodnia”, kwiecień 1958, nr 4, b.n.s. (transkrypcja z wydania alfabetem Braille’a, za: www.jozefszczurek.pl).

Po latach Stanisław Żemis tak wspominał okoliczności aresztowania i pobytu w radzyńskim więzieniu: „20 czerwca 1944 roku o świcie zjawili się u nas w domu dwaj gestapowcy. Wyciągnęli mnie i żonę z łóżek i odprowadzili do więzienia w Łukowie. Po godzinie, piękną limuzyną, w towarzystwie gestapowców wyjechaliśmy za miasto. Tam po kilkunastu minutach zajechała nasza eskorta, która miała odstawić nas do więzienia w Radzyniu Podlaskim”[50]. „Zdawało nam się, że cały świat o nas zapomniał, a położenie było beznadziejne. Na szczęście nie zdążono nas wykończyć. Drogi do Zamku w Lublinie zostały zamknięte i dosłownie na półtora dnia przed wkroczeniem Armii Radzieckiej otworzyły się przed nami wrota więzienne”[51].

W prywatnym pamiętniku małżeństwa Żemisów, spisanym częściowo przez Stanisława Żemisa, a częściowo przez jego żonę, w którym zwracają się do swych synów, znajdujemy szczegółowy opis tego, co przeżyli oni w radzyńskiej katowni:

„Wy z Mamusią mieszkaliście w Łukowie, a ja w Siedlcach. Strasznie było dla nas. Z jednej strony Niemcy szaleli w okrutny sposób, a z drugiej i część Polaków, tak zwane NSZ (Narodowe Siły Zbrojne), podziemna (tajna) organizacja polskich reakcjonistów, i pewne grupy AK (Armii Krajowej) zwalczały lewicowych Polaków, a więc komunistów, członków PPR (Polskiej Partii Robotniczej) i radykalnych ludowców (Stronnictwo Ludowe). My należeliśmy zawsze do radykalnych lewicowców, tak że byliśmy zagrożeni z dwóch stron, i od Niemców, i reakcjonistów polskich. Ci ostatni wydali na Mamusię i mnie potajemny wyrok śmierci, tylko zamachowiec (Śledziewski z Łukowa), który ten wyrok miał na nas wykonać, znał nas jako porządnych, uczciwych ludzi, wyroku nie wykonał, lecz ostrzegł nas (za co prawdopodobnie sam zginął). Trzeba się było bardzo mieć na baczności. Niemcy wykonywali swe zbrodnie otwarcie. Przychodzące pociągi kolejowe otaczali wojskiem, żandarmerią, gestapem i niestety polską policją granatową (tak nazwaną od granatowego umundurowania), rewidowali ludzi, szukając broni i szmuglu, sprawdzali dokumenty młodych i zdrowych, a bez dostatecznego wg nich zatrudnienia wysyłali do Niemiec. Wszelkich podejrzanych osadzano w więzieniach, skąd w pewien czas brano grupy ludzi i rozstrzeliwano na publicznych placach lub wieszano. Otaczano całe targowiska w dni targowe, całe dzielnice miast. Tego zresztą nie potrzebuję Wam opisywać, bo na pewno napiszą na te tematy całe stosy książek, ciągle piszą o tym gazety, będą filmy, tak że będziecie mogli [się] dowiedzieć o tym zewsząd. Ja opiszę tylko to, co nas dotyczyło bezpośrednio.

A więc 9 czerwca miałem wolne popołudnie. Przyjechałem do Łukowa, żeby Was odwiedzić. Wieczorem było wszystko dobrze. Mamusi ukradł ktoś ręczny zegarek. Mamusia była jakaś niespokojna, tłumaczyła sobie, że to pewnie przez

[50] Żemis, *Siedlce 1944*, s. 3.

[51] Żemis, *Byłem prezydentem Siedlec*, s. 417; por. *idem*, *Na progu wolności*, „Zielony Sztandar”, 28 II 1962, nr 17, s. 6.

ten zegarek. Poszliśmy spać. Na drugi dzień raniutko, między 4 a 5, przyszli gestapowcy i zaaresztowali nas (Mamusię i mnie)[52]. Zaprowadzili do więzienia w Łukowie. Wy zostaliście sami z p. Marysią. Z Łukowa w silnej eskorcie (taksówka, 2 samochody ciężarowe z wojskiem i tank) odwieźli nas do więzienia w Radzyniu Podlaskim. Tam od razu zaczęli badać Mamusię, do jakiej organizacji należy, a gdy Mamusia do niczego się nie przyznawała, przyprowadzili do Niej chłopa Biadunia Kacpra z Hordzieżki, którego bili przez 18 dni i od niego wymusili zeznania, jakie tylko sami chcieli, i tenże Biaduń dalejże opowiadać, że Mamusię zna, że jest komendantem AL (Armii Ludowej) na powiat łukowski, a Mamusia jest jego sekretarką itp. Co zresztą było nieprawdą. Na drugi dzień Biadunia zabili na śmierć. Mamusię jeszcze parę razy badali, bili, wreszcie wtrącili na 2 tyg[odnie] do piwnicy, w której zabili Biadunia. Dopiero na skutek najprzeróżniejszych starań przenieśli Mamusię z piwnicy do łazienki, a potem do oddzielnej celi. A musicie wiedzieć, że na 2–3 tygodnie przed tym Mamusia ciężko chorowała. Tak że bardzośmy się wszyscy martwili o Mamusię. Mnie też badali, ale nie bili. Siedziałem w tym samym więzieniu. Było bardzo ciężko, lecz trudno to wszystko opisywać, zajęłoby to dużo czasu i miejsca, a tu trzeba się śpieszyć, bo tyle jest do pisania.

Napiszę tylko najważniejsze. Było nam w celach strasznie duszno i gorąco (20 i więcej osób w małej celi), początkowo nie wolno było leżeć w dzień. Robactwo gryzło, głód dokuczał, spało się na gołej pryczy lub na podłodze. Nie wolno było czytać ani pisać, ani palić, ani nic robić nie pozwalano. Przy wejściu każdego Niemca czy Ukraińca trzeba było stawać w zbiórce i na baczność. Za najdrobniejsze uchybienia lub często i bez tego bito, szczuto specjalnie tresowanymi psami. Szczęśliwi byli ci, których zabierano do jakiejś pracy: do ogrodu, do rąbania drzewa, zamiatania podwórza czy ulicy. Mieli rozrywkę, czas prędzej schodził, mieli ruch, powietrze i słońce, a po pracy często dostawali papierosa lub dodatkową porcję chleba. Najgorsze były «badania». Brano do specjalnego pokoju zwanego przez nas «katyniem». Oczywiście więźniowie nie przyznawali się do żadnych przestępstw, czy byli winni, czy nie byli. Większość naprawdę nie była winna. Sami gestapowcy często nie wiedzieli, co komu zarzucać. Z reguły zapytywano, do jakiej organizacji potajemnej więzień należy. Więźniowie nie przyznawali się; gdy nie pomagały namowy, krzyki czy doraźne uderzenia, wprowadzano Ukraińców. Ci związywali ręce, podkładali je poniżej kolan, pod kolana wkładano kij, na twarz zakładano maskę, aby tłumiła krzyki bitego. Przewalano więźnia dowolnie i bito po kilka godzin dziennie, bito przez kilka i kilkanaście dni z rzędu. Człowiek tracił panowanie nad sobą, ciało odpadało od kości

[52] We wszystkich przytoczonych wcześniej źródłach podana jest informacja, iż Żemisowie zostali aresztowani 20 czerwca. Data ta jest bardziej prawdopodobna niż 10 czerwca, gdyż sam Żemis pisze dalej w pamiętniku, że w radzyńskim więzieniu spędził z żoną pięć tygodni. Między 20 czerwca a 21 lipca upłynęło prawie pięć tygodni, gdyby zaś aresztowanie nastąpiło 10 czerwca, pobyt Żemisów w więzieniu trwałby niemal sześć tygodni.



Stanisław Żemis z żoną Stanisławą oraz synami Markiem i Adamem, druga połowa lat czterdziestych XX w. (archiwum prywatne Adama Żemisa)

i gniło na żywym człowieku, łamano kości, mdlejących polewano zimną wodą i bito dalej. Rzadko kto przetrzymywał tzw. «badanie III-go stopnia». Zresztą próżno próbuję opisywać to, co się tam działo. Tego nie sposób jest opisać.

W więzieniu tym siedzieliśmy 5 tygodni. Komu zawdzięczamy swoje wyzwolenie, doprawdy sami nie wiemy. Wiemy, że były o nas starania, ze wszystkich stron. Starali się o to spółdzielcy, rodzina Mamusi, przyjaciele pp. Stanisław Świetlik z Łukowa i Józef Żaczek z Siedlec. Wydano na to masę pieniędzy. Załatwiano różnymi drogami. W rezultacie tego Niemcy wypuścili nas z więzienia w piątek wieczorem, gdy już w niedzielę rano, a więc w półtora dnia później, Czerwona Armia wkroczyła do Radzynia[53], i sądzę, że to było najmocniejszym argumentem za naszym wyzwoleniem. Zresztą Radzyń był tym wyjątkowym więzieniem, z którego wszystkich więźniów rozpuszczono. Z innych więzień więźniów wywożono lub wybijano. Mieliśmy szczęście i tym razem «uciec grabarzowi spod łopaty». Jaka to była wielka radość dla nas, dla rodziny Mamusi i dla naszych przyjaciół, trudno mi tu opisać.

[53] Niedziela, o której pisze Żemis, wypadała 23 lipca, tymczasem w literaturze przedmiotu mowa jest o tym, że Radzyń został wyzwolony przez wojska 1 Frontu Białoruskiego 24 VII 1944 r. (Bolesław Dolata, *Indeks dat wyzwolenia niektórych miejscowości polskich w latach 1944–1945 przez Armię Radziecką i Ludowe Wojsko Polskie*, dodatek do „Wojskowego Przeglądu Historycznego" 1961, nr 2, s. 24).

W sobotę rano przyjechaliśmy do Łukowa, śmiejąc się i płacząc z radości. Na powitanie ze znajomymi straciliśmy ze 3 godziny czasu i trzeba było się pakować. Podjechał samochód «Społem», na który wsiedliście Wy, Mamusia, Babcia, 2 ciotki, i pojechaliśmy do Otwocka. Ja z ciocią Manią zostałem, aby w poniedziałek pojechać do Siedlec”[54].

Jak widzimy, Żemis ani słowem nie wspomina o tym, że przebywał na Majdanku, co by wyjaśniało, dlaczego, jak ustaliła Alina Skibińska, w zbiorach tamtejszego muzeum i archiwum nie ma rękopisu dziennika. Możliwe więc, że Landsberg, który go dostarczył do ŻIH, zetknął się z Żemisem w katowni Gestapo w Radzyniu, a wzmianka o Majdanku była inwencją archiwisty ŻIH. Nie jest też wykluczone, że Landsberg jednak przeszedł przez lubelski kacet, a zapiski Żemisa dostał, zanim tam trafił. I wreszcie – mógł się spotkać z Żemisem już po wojnie bądź też wejść w posiadanie jego dziennika w zupełnie innej sytuacji, dziś już niemożliwej do ustalenia.

Wróćmy jeszcze do okoliczności, w jakich małżeństwo Żemisów było prześladowane przez podziemie nacjonalistyczne. Zlecenie na zabójstwo polityczne podpisał wspomniany wcześniej „Sęk”, który, choć reprezentował Narodowe Siły Zbrojne, pisane na maszynie wyroki śmierci opatrywał pieczątką Armii Krajowej[55]. Kim był ów samozwańczy sędzia?

„Sęk” to pseudonim Stefana Kosobudzkiego (1912–1944), żołnierza Narodowych Sił Zbrojnych. Jak wyjaśnia jego brat, „trzyliterowy pseudonim «Sęk» był inicjałem dwóch członów. Po pierwsze zawierał w sobie pierwsze litery prawdziwego imienia i nazwiska – SK, a po drugie, po wstawieniu między nie tylko litery «ę», oznaczał twardy i nieustępliwy sęk świerkowy”[56]. Przed wojną Stefan Kosobudzki był działaczem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego. W 1940 r. wstąpił do Narodowej Organizacji Wojskowej, przekształconej dwa lata później w Narodowe Siły Zbrojne. W 1943 r. „Sęk” wyjechał z Dobrej w przedwojennym województwie wielkopolskim, gdzie się urodził i mieszkał, do Łukowa. Zajął się tam organizowaniem oddziału NSZ. W listopadzie 1943 r. liczył on już 36 partyzantów i stacjonował w podłukowskim kompleksie leśnym Jata. Na początku następnego roku Kosobudzki został komendantem oddziału Akcji Specjalnej, której zadaniem było m.in. uwalnianie więźniów z rąk Niemców. Za odbicie siedmiu oficerów NSZ z więzienia w Siedlcach, czego dokonano 12 marca 1944 r., sierżant „Sęk” został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, a w lipcu tego roku awansowany do stopnia porucznika[57].

Źródła poświęcone konspiracyjnej i bojowej działalności Narodowych Sił Zbrojnych podkreślają zasługi i bohaterstwo żołnierzy tej formacji, przemilczają

[54] Żemisowie, „Pamiętnik z lat 1939–1946”, wpis z 8 VII 1945 r.

[55] Zob. „Regionalna Agencja Prasowa «Podlasie»”, 20 V 1944, nr 5, s. 10.

[56] Piotr Kosobudzki, *Przez druty, kraty i kajdany. Wspomnienia partyzanta NSZ*, Wrocław: Nortom, 1997, s. 87.

[57] Zob. Wikipedia, biogram Stefana Kosobudzkiego.

natomiast jej haniebną rolę w tropieniu i mordowaniu ukrywających się Żydów, i to nie tylko partyzantów, rzekomo pragnących ramię w ramię z komunistami zaprowadzić w przyszłej Polsce obcy nam ustrój, lecz także cywilów, w tym kobiety i dzieci. Po latach trudno przypisać poszczególne egzekucje konkretnym oddziałom i członkom podziemia, ale przynajmniej o jednej zbrodni z okolic Łukowa wiadomo, że dokonał jej oddział NSZ. Doszło do niej w marcu 1944 r. we wsi Aleksandrów[58].

Wracając do „Sęka", to jego los w przedziwny sposób splótł się raz jeszcze z osobą, na którą wydał wyrok śmierci, czyli Stanisławem Żemisem. Stefan Kosobudzki, podający się za Zygmunta Kozłowskiego, został 12 sierpnia 1944 r. aresztowany w Siedlcach i trafił w ręce owianego ponurą sławą Bolesława Drabika, miejscowego komendanta milicji. Oddajmy głos bratu „Sęka":

„Po dwóch dniach wsiadłem na rower i udałem się do Sięciaszki[59]. Panią Poniatowską zmartwiła wiadomość o aresztowaniu «Sęka», gdyż bardzo go ceniła. Po chwili namysłu, z iskierką nadziei rzekła:

– Mam ja w Siedlcach kolegę nauczyciela – nazywa się Stanisław Żemis – obecnie jest starostą w Siedlcach. Jest mi przyjacielem i wiem, że co będzie mógł, to dla mnie zrobi.

Wsiedliśmy na rowery i z tą iskierką nadziei pojechaliśmy. Pani Bronisława natychmiast udała się do starosty.

Żemis nie był zorientowany, co dzieje się w milicji, to nie jego sprawy, ale przyrzekł, że pójdzie do Drabika, dowie się, jak ta sprawa wygląda, będzie interweniował i co w jego mocy, to dla niej zrobi. Ponieważ porozumienie się i zała-

[58] Prasa podziemna informowała, że z rąk partyzantów NSZ zginęło wówczas osiem osób narodowości żydowskiej oraz jeden Polak, który ich ukrywał („Regionalna Agencja Prasowa «Podlasie»", 3 IV 1944, nr 4, s. 11). Z innych relacji wiadomo, że owych osiem osób (32-letnia matka z ośmioletnim synkiem, jej 26-letnia siostra, dwie kobiety w wieku 35–40 lat i trzech mężczyzn w wieku 40–50 lat – wszyscy z Łukowa) zostało zabitych 11 III 1944 r. Ukrywali się oni u Józefa Karwowskiego z Aleksandrowa, który jednak nie zginął, choć partyzanci grozili mu śmiercią, gdy nie chciał wydać Żydów, którym pomagał. Zapewne ci sami polscy partyzanci zamordowali jednak dwa dni wcześniej innego mieszkańca tej wsi, Floriana Domańskiego, a wraz z nim dwie ukrywane przezeń Żydówki – 50-letnią matkę i 20-letnią córkę. U tegoż Domańskiego mieli kryjówkę jeszcze inni Żydzi, im jednak udało się ujść z życiem, gdyż opuścili zabudowania kilka dni wcześniej. Dodam przy tym, że brat wspomnianego Domańskiego, także mieszkający w Aleksandrowie, również pomagał Żydom, za co śmierć z rąk polskiego podziemia oprócz niego poniosła cała jego rodzina. W lutym 1944 r. bandyci zastrzelili go wraz z ukrywającym się u niego małżeństwem Frostów z Łazów, a żonę i dzieci Domańskiego spalili razem z zabudowaniami. Uratował się tylko syn Frostów Chaim, z żoną i małą córeczką. Skryli się oni najpierw u wzmiankowanego Józefa Karwowskiego, a później u jego brata Franciszka. Niestety, po wyzwoleniu Chaim Frost podzielił los swych rodziców – gdy wrócił do Łazów, żeby odzyskać swój dom, został tam zastrzelony przez polskiego partyzanta. Żona Chaima przeżyła i wyjechała z córeczką do USA (Czubaszek, *Żydzi Łukowa i okolic*, s. 199–200).

[59] W oryginale błędnie: Sieńciaszki.

twienie tej sprawy z Drabikiem wymagało więcej czasu, więc odpowiedź obiecał dać następnego dnia. Jeżeli jej się spieszy i musi wracać do domu, to niech jutro przyśle kogoś z listem od siebie, a on przez tego okaziciela da jej odpowiedź, czego się dowiedział i jak tę sprawę załatwił.

Pani Poniatowska odjechała, a ja, jako ten ktoś mający zgłosić się w prywatnej rezydencji starosty, zostałem z listem w Siedlcach i z wielką emocją czekałem, co mi też to jutro przyniesie.

Oto treść odpowiedzi, jaką otrzymałem od starosty siedleckiego Stanisława Żemisa:

– Niech pan powie pani Poniatowskiej, że aresztowany Zygmunt Kozłowski był bardzo aktywnym członkiem bandy NSZ. Drabik wie, kogo dostał w swoje ręce. Zarzuca mu działalność przeciw Polsce Ludowej. Ponadto znaleziono przy nim dwa antyrządowe rozkazy gen. «Bora». Ja w jego sprawie nic już nie zmienię, to sprawa Drabika, a Drabik jest zawzięty i powiedział, że sprawy «Sęka» nie da się odwrócić, bo jest już przesądzona.

– Panie starosto, jak mam to rozumieć, że sprawa «Sęka» jest już przesądzona? – spytałem bardzo zaniepokojony.

– To znaczy, że uczynił z nim coś takiego, czego nie może już zmienić. Ma swoją władzę i ja tam nie mogę mu w niczym interweniować. Nic na to nie poradzę i nic nie jestem w stanie zmienić. I niech pan powie pani Poniatowskiej, że jej się dziwię, że zadawała się z ludźmi z bandy NSZ.

Choć o losie «Sęka» Żemis całej prawdy wyraźnie nie powiedział, nietrudno było się domyślić, że stało się coś strasznego, coś, co już nie wróci, że został już przez komendanta milicji – stalinowskiego parobka – w ohydny sposób zamordowany. Odgrywając rolę tylko posłańca pani Poniatowskiej, nie okazałem po sobie, jakie te słowa na mnie wywarły wrażenie. Prysła wszelka nadzieja ratunku. Gdybym nawet posiadał te setki tysięcy złotych, które pochłonął nasz Zarząd Okręgu, to i tak nic bym już nie wskórał. Ale cóż, nawet portfel miałem pusty i tułałem się po ludziach, jedząc ich łaskawy chleb, którego mi z podlaskiej gościnności i patriotycznych pobudek nie żałowali.

Jak wstrętny, gorzki zgrzyt pozostały mi w pamięci słowa Żemisa, że los «Sęka» jest już przesądzony.

O losie «Sęka» krążyły trzy wersje: Jedna, że został zesłany do obozu w głąb Rosji. Druga, że został odesłany na zamek do Lublina i tam w grupie 25 AK-owców pod bokiem rządu lubelskiego zastrzelony. Trzecia i najprawdziwsza, że został wywieziony za miasto i tam rozstrzelony. Faktem jest, że ciała pomordowanych młodych mężczyzn znajdowano później w różnych miejscach wokół Siedlec”[60].

Sytuacja, w jakiej znalazł się Stanisław Żemis, była wyjątkowa – oto przychodzi doń znajoma, by prosić o wstawienie się za aresztowanym działaczem

[60] Kosobudzki, *Przez druty, kraty i kajdany…*, s. 224–225. W cytacie w kilku miejscach poprawiłem interpunkcję i ewidentnie błędne formy gramatyczne.

polskiego podziemia. Choć prezydent Siedlec, pełniący wówczas także funkcję starosty powiatu oraz przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej, a później Miejskiej Rady Narodowej[61], nie znał prawdziwego imienia i nazwiska zatrzymanego, gdyż Stefan Kosobudzki przedstawiał się jako Zygmunt Kozłowski, to jednak wiedział, że konspiracyjny pseudonim owego człowieka to „Sęk". Ten sam „Sęk", który podpisał się pod wyrokiem śmierci wydanym na niego i jego żonę, który przyczynił się do ich aresztowania przez Gestapo. Żemis musiał zdawać sobie z tego sprawę, skoro były to fakty tak szeroko znane, że pisano o nich w podziemnej prasie. Czy więc mogła jeszcze istnieć szansa wyrwania Kosobudzkiego z rąk Drabika, lecz Żemis z zemsty tego nie uczynił? Nie wiemy tego na pewno, ale należy w to raczej wątpić. Prawdopodobnie „Sęk" już nie żył w chwili, gdy Żemis pytał o niego Drabika. Pośrednio sugeruje to nawet brat dowódcy łukowskiego oddziału NSZ: „Drabik na stanowisku miejskiego komendanta posterunku MO w Siedlcach stał się panem życia i śmierci o nieograniczonej władzy. W jego kompetencje nie śmiał się wtrącać nawet starosta powiatowy, przedwojenny nauczyciel Stanisław Żemis"[62].

Wiemy też, że Żemis, choć współtworzył struktury władzy ludowej na terenie Siedlec i okalającego miasto powiatu, daleki był od komunistycznego dogmatyzmu[63]. Wierny przedwojennemu etosowi lewicy demokratycznej, chciał współpracować z różnymi ugrupowaniami politycznymi, co nie mogło się podobać jego mocodawcom. Jak pisze Paweł Wołosz: „1 sierpnia 1944 roku, przy pełnym poparciu i pod szczególnym nadzorem radzieckich przedstawicieli, aktywiści Polskiej Partii Robotniczej (PPR), przy udziale członków Armii Ludowej (AL) powołali w mieście Powiatową Radę Narodową (PRN); dokonali również wyboru prezydenta miasta, którym został Stanisław Żemis – działacz PPR, powierzając mu równocześnie funkcję starosty siedleckiego oraz przewodniczącego PRN. O ile skład Rady dziwić nie powinien, o tyle postawa nowo wybranego prezydenta już tak. Fakt, iż w skład PRN weszli tylko pepeerowcy, nie podobał się Żemisowi; według niego było to sprzeczne ze wskazaniami deklaracji programowej PPR z 1942 roku. Chcąc rozszerzyć jej skład, do udziału w pracach Rady zaprosił więc przedstawicieli innych stronnictw z terenu powiatu, nie pomijając przy tym Armii Krajowej, która z oczywistych przyczyn współpracy tej nie podjęła. W rezultacie aktywnej politycznej działalności prezydenta Żemisa w zebraniu porozumiewawczym wzięli więc udział przedstawiciele Stronnictwa Ludowego (SL), Robotniczej Partii Polskich Socjalistów

[61] Zob. Paweł Wołosz, *Mieszkańcy Siedlec w obliczu sowietyzacji miasta w 1944 roku*, „Historia i Świat" 2014, nr 3, s. 212; Żemis, *Byłem prezydentem Siedlec*, s. 418; Stanisław Dominiak-Górski, *Siedleckie początki* [w:] *Okręg siedlecki 1942–1944…*, s. 301–302; Stanisław Laskowski, *Moje wspomnienia* [w:] *ibidem*, s. 350.

[62] Kosobudzki, *Przez druty, kraty i kajdany…*, s. 218–219.

[63] „Żemis miał autentyczne przekonania lewicowe, ale nie było w nim ani cienia fanatyzmu. Nie przeceniał swej roli szefa i nie narzucał własnej woli. Prezentował rozsądek i tolerancję" (Tomerska, *Nauczyciel, społecznik, publicysta*, s. 20).

(RPPS) oraz – jak to określił sam prezydent – bliżej nieznana grupa «Klubu Pracy»"[64].

Początki sprawowania przez Stanisława Żemisa funkcji prezydenta Siedlec nie należały do łatwych. Miasto było w trzech czwartych zniszczone, zaminowane, brakowało aprowizacji, panowała atmosfera niepewności, a podziemie niepodległościowe zwalczało nową władzę, posuwając się do mordów na jej przedstawicielach. „Na stanowisko prezydenta przyszedłem niemal wprost z więzienia – wspominał po latach Żemis. – Moje ubranie było brudne, wytarte. Wyglądałem mizernie i niepokaźnie. Nie podnosiło to mojego autorytetu. Wielu urzędników uważało mnie za «nasłanego bolszewika» i tytułowało mnie «panem komisarzem». Sabotowano nas nie tylko z zewnątrz. Wezwani do pracy urzędnicy wprawdzie stawili się, lecz pracowali niechętnie"[65].

Mimo to Żemis bardzo szybko przywrócił Siedlce do życia. Jak już była mowa, miasto zostało jako pierwsze w wyzwolonej od Niemców Polsce odgruzowane i uporządkowane. Powołano do życia Powiatową Spółdzielnię Budowlaną, szkołę budowlaną, malarską oraz kursy samochodowe. Uruchomiono Dom Spółdzielcy z gospodą, kawiarnią, hotelem, biblioteką i szkołą spółdzielczą. Powołano do życia Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, Związek Hodowców oraz przeprowadzono reformę rolną[66].

Demokratyczne zapatrywania Stanisława Żemisa były zapewne jedną z przyczyn, dla których już 29 września 1944 r. zrezygnował on z funkcji prezydenta Siedlec[67]. Piastował później wiele stanowisk publicznych, o czym dowiedzieli-

[64] Wołosz, *Mieszkańcy Siedlec w obliczu sowietyzacji miasta…*, s. 212–213. Por. *Okręg siedlecki 1942–1944…*, s. 118–119; Tomasz Szarota, *Opublikowane pamiętniki, wspomnienia, relacje do dziejów PRL* [w:] *Polska Ludowa. Materiały i studia*, red. Stanisław Arnold, Warszawa: PWN, 1964, t. 3, s. 236. Stanisław Żemis tak to opisał: „Po powrocie z narady do domu zacząłem sobie przypominać wskazania deklaracji programowej PPR z 1942 r. i wydało mi się, że źle postąpiliśmy, tworząc radę z samych peperowców. Przecież partia zalecała wciągać do współpracy cały obóz demokratyczny. Następnego dnia podzieliłem się z towarzyszami swymi wątpliwościami. Przyznali mi rację. Postanowiliśmy zatem zreorganizować radę. Wyznaczeni towarzysze mieli nawiązać kontakt z przedstawicielami poszczególnych stronnictw. Ze współpracy nie wyłączyliśmy i AK. Już na drugi dzień mieliśmy akcesy Stronnictwa Ludowego, RPPS i wspomnianego uprzednio Klubu Pracy. Na odpowiedź AK czekaliśmy kilka dni. Wreszcie któregoś dnia, gdy sam siedziałem w swoim prezydenckim gabinecie, wszedł jakiś z ułańska umundurowany oficer. Pięknie zasalutował i zapytał, kim jestem. Nie wystarczyło mu, gdy odpowiedziałem, że prezydentem miasta. – Ale z czyjego ramienia – zapytał. – Z ramienia Krajowej Rady Narodowej – odrzekłem. – W takim razie ja nie mam tu nic do roboty – oświadczył – i wyszedł. Byłem zadowolony, że nie strzelił mi w łeb, bo przecież mógł to zrobić. Na tym skończyła się nasza współpraca z AK jako organizacją. Poszczególni ludzie przyszli do nas" (*idem*, *Byłem prezydentem Siedlec*, s. 418; por. *ibidem*, s. 416; *idem*, *Na progu wolności*, s. 6).

[65] Żemis, *Byłem prezydentem Siedlec*, s. 419; por. *idem*, *Siedlce 1944*, s. 3.

[66] Zob. Żemis, *Byłem prezydentem Siedlec*, s. 421; por. *idem*, *Siedlce 1944*, s. 3.

[67] Paweł Wołosz pisze, że nastąpiło to 29 października, ale myli miesiące, co potwierdza Irena Kępa. Już 24 października Żemis otrzymał nominację na naczelnego dyrektora Lasów

śmy się wcześniej z jego noty biograficznej. Jego aktywności nie przerwała nawet utrata wzroku, do czego doszło w 1950 r.[68] Był powszechnie szanowany i ceniony, co wynikało nie z jego statusu społecznego, lecz przymiotów charakteru. Aleksander Hulek pisał w przedmowie do książki Żemisa, że uderzała go u niego „żywość umysłu, wszechstronna wiedza, […] trzeźwość oceny sytuacji i trafność wydawanych sądów"[69]. W pośmiertnym wspomnieniu napisano, że idee, którym Stanisław Żemis pozostał wierny, to „niezwykła uczciwość, bezkompromisowość w każdej sytuacji życiowej, szacunek dla człowieka i chęć niesienia mu pomocy, bezinteresowność i żarliwość w pracy społecznej"[70]. Danuta Tomerska, kierowniczka i redaktorka wydawnictw książkowych Polskiego Związku Niewidomych i wieloletnia współpracowniczka Żemisa, scharakteryzowała go krótko i dobitnie: „miał jedną niepodważalną zaletę – był dobrym człowiekiem"[71].

Charakterystyka osobowości i poglądów polityczno-społecznych Stanisława Żemisa, a także przytoczone tu fakty z jego życiorysu nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, że to on był świadkiem zagłady społeczności żydowskiej w Łukowie i to on jest autorem wstrząsającej relacji o tym, co się tam wydarzyło w październiku i listopadzie 1942 r.[72] Pozostaje jedynie zadać pytanie, czy mógł wiedzieć, że jego dziennik został opublikowany w 1958 r. w „Biuletynie ŻIH", i to pod niewłaściwym nazwiskiem. Wszystko wskazuje na to, że nie. Gdyby było inaczej, nazwisko autora w kartotece maszynopisu przechowywanego w Archiwum ŻIH zostałoby skorygowane, a w biuletynie pojawiłaby się stosowna errata. Nigdy jednak nic takiego nie nastąpiło. Mało tego – Stanisław Żemis zapewne nie posiadał kopii swej relacji i uważał ją za zaginioną, gdyby bowiem dysponował rękopisem czy odbitką maszynopisu, być może postarałby się gdzieś ją opublikować, a co najmniej pozostałaby w jego papierach[73] i ujrzała światło dzienne po jego śmierci.

Państwowych, podpisaną przez Bolesława Bieruta. Funkcję tę piastował do 20 VII 1945 r. (Wołosz, *Mieszkańcy Siedlec w obliczu sowietyzacji miasta…*, s. 219; Kępa, *Cenny dar – czyli spuścizna po Stanisławie Żemisie*, s. 218).

[68] Jan Zieliński przytacza obiegową informację o tym zdarzeniu: „słynny Żemis w łeb sobie strzelił, nie zabił się, tylko oślepł, i do końca życia snuł się po osiedlu, którego był jednym z twórców. Wielki, zwalisty, postukiwał białą laską, strasząc bezwiednie okoliczne dzieci" (*idem*, *Szkatułki Newerlego*, s. 258–259).

[69] Aleksander Hulek, *Przedmowa* [w:] Stanisław Żemis, *Człowiek niewidomy. Wskazania dla ociemniałych i tracących wzrok*, Warszawa: PZWL, 1973, s. 5.

[70] *Odszedł pedagog i publicysta Stanisław Żemis*, „Pochodnia", luty 1979, nr 2, s. 11.

[71] Tomerska, *Nauczyciel, społecznik, publicysta*, s. 20.

[72] W rozmowie ze mną Aleksandra Żemis, wnuczka Stanisława Żemisa, potwierdziła, że w relacji z Zagłady w Łukowie, przypisywanej do tej pory Żemińskiemu, dostrzega styl pisarstwa swego dziadka.

[73] „W 1986 r. Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego w Warszawie otrzymało spuściznę po zmarłym Stanisławie Żemisie, przekazaną przez jego żonę Stanisławę Żemisową. Liczy ona 578 eksponatów, są to archiwalia, legitymacje, druki zwarte, druki ulotne, realia, prasa oraz fotografie" (Kępa, *Cenny dar – czyli spuścizna po Stanisławie Żemisie*, s. 212). Muzeum to w 1990 r. zostało przekształcone, razem z Muzeum Lenina, w Muzeum Niepodległości.

Dlaczego fakt, iż relacja z Zagłady w Łukowie została opublikowana w „Biuletynie ŻIH", uszedł jego uwagi? Stanisław Żemis nie zajmował się po wojnie sprawami żydowskimi i nic nie wiadomo o tym, by utrzymywał bliższe relacje ze środowiskiem skupionym wokół ŻIH. Jak już była mowa, w 1950 r. ociemniał, w związku z czym stracił bezpośredni kontakt z obiegiem drukowanym, natomiast *Kartki dziennika nauczyciela w Łukowie z okresu okupacji hitlerowskiej* ukazały się w 1958 r. w niskonakładowym i mało dostępnym „Biuletynie ŻIH", w dodatku pod innym nazwiskiem. Do dziś owego Żemińskiego nikt nie skojarzył ze współpracownikiem Janusza Korczaka i powojennym prezydentem Siedlec[74]. Aż do teraz…

Niniejszym artykułem przywracam właściwą tożsamość i składam hołd autorowi poniższych słów, zapisanych na gorąco, gdy na jego oczach mordowane były tysiące niewinnych ludzi; słów wyrażających głęboką empatię i współczucie dla ofiar oraz wzgardę dla katów i ich pomocników:

> „Kto ma odrobinę serca, od razu tych ludzi nie zapomni, dokąd żyć będzie. […] Jeszcze strzały grzmią, a już nasze hieny czatują, co ukraść się da po Żydach. Jeszcze trupy Żydów nie ostygły, a już płyną podania o domy żydowskie, o sklepy, o warsztaty czy kawałek ziemi pozostałej. O ziemio, ziemio świata! Rozstąp się i pochłoń nas wszystkich! […] O dranie, bandyci, zbrodniarze! Czy może być coś okrutnego, czego by wam nie należało życzyć? Oby zmora mordowanych przez was ofiar nie przestała was nigdy męczyć. O, jakże szkoda, że piekło nie jest rzeczywistością. […] Dzień odprowadzenia ostatniego transportu Żydów w Łukowie był dla nas (dla mnie i dla mojej żony) najtragiczniejszym dniem naszego życia. Gdy pędzono moją ulicą […] wielotysięczny tłum Żydów, pracowałem w ogrodzie. Gdy czoło kolumny znalazło się przy naszym domu, jakaś tajemnicza siła wydarła mi rydel z rąk, przyprowadziła tuż do płotu, zdjąłem czapkę, patrzyłem, chcąc wziąć w siebie cały ból, całą rozpacz tego całego tłumu, tych tysięcy ludzi, tych dzieci i matek, tych starców i tej młodzieży. Pytałem, czy jest jakaś wyższa sprawiedliwość, czy jest jakiś Bóg, i mówiłem, że gdy jest Bóg, to musi być draniem nie mniejszym od niemców[75], to jest zbrodniarzem, gdy zezwala na istnienie takich zbrodni. Gdy pochód przeszedł, nie miałem siły ruszyć się z miejsca. W domu żona moja dostała ataku szału, drąc włosy z rozpaczy"[76].

[74] W bibliografii zamieszczonej w tomie *Okręg siedlecki 1942–1944…*, wydanym w 1977 r., relacja dotycząca Zagłady w Łukowie, opublikowana w „Biuletynie ŻIH" i przypisana Żemińskiemu, sąsiaduje bezpośrednio z artykułami prasowymi Żemisa (zob. *ibidem*, s. 471). Redaktorzy tomu nie domyślili się, co oczywiste, że to ta sama osoba. Żemis żył jeszcze, gdy ów tom się ukazał, i zapewne został z nim zapoznany, zważywszy na to, iż był jednym z jego bohaterów, lecz jako osoba niewidoma nie mógł zobaczyć swojego nazwiska obok niejakiego Żemińskiego, rzekomego autora opisu likwidacji łukowskiej społeczności żydowskiej. Z całą pewnością zwróciłby uwagę na tę pozycję jako były mieszkaniec Łukowa i świadek tragicznych wydarzeń z października i listopada 1942 r. Sam jednak nie był w stanie tego uczynić, a nikt mu takiej myśli, jak widać, nie podsunął.

[75] W maszynopisie i druku zapis małą literą.

[76] Ż(Rz)emiński, *Pamiętniki…*, s. 632, 637–638.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych (AAN)

1582, Zbiór akt osobowych działaczy ruchu robotniczego, 13119, teczka „Żemis Stanisław"

Archiwum Państwowe w Lublinie (AP Lublin)

1644, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Bełżycach, 2.21/129, Księga urodzeń, małżeństw i zgonów, 1902 r.

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (AŻIH)

302/30, Pamiętniki Żydów Ocalałych z Zagłady, Łuków – getto i okolice

Archiwum prywatne Adama Żemisa

Stanisława i Stanisław Żemisowie, „Pamiętnik z lat 1939–1946", mps

Źródła publikowane

Kosobudzki Piotr, *Przez druty, kraty i kajdany. Wspomnienia partyzanta NSZ*, Wrocław: Nortom, 1997.

Żemiński Stanisław, *Kartki dziennika nauczyciela w Łukowie z okresu okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn ŻIH" 1958, nr 3 (27).

Żemis Stanisław, *Doktor Janusz Korczak*, „Pochodnia" czerwiec 1978, nr 6.

Żemis Stanisław, *Korczakowska noc* [w:] *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, wybór i oprac. Ludwika Barszczewska, Bolesław Milewicz, Warszawa: Nasza Księgarnia, 1989.

Żemis Stanisław, *Na progu wolności*, „Zielony Sztandar", 28 II 1962, nr 17.

Żemis Stanisław, *Ogród szkolny RTPD na* Żoliborzu jako *koncepcja metodyczno-wychowawcza*, „Życie Szkoły", grudzień 1958, nr 12.

Żemis Stanisław, *Siedlce 1944*, „Trybuna Mazowiecka", 22 VII 1959, nr 174.

Żemis Stanisław, *Spotkania z Januszem Korczakiem*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze", październik 1962, nr 8.

Żemis Stanisław, *Szkoła RTPD w Osiedlu Żoliborskim w Warszawie*, „Przyjaciel Dziecka", czerwiec 1960, nr 6.

Prasa

„Regionalna Agencja Prasowa «Podlasie»" 1944

Literatura przedmiotu

Czeranowski Feliks, *Prasa konspiracyjna na Podlasiu podczas drugiej wojny światowej*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1965, t. 4, nr 1.

Czubaszek Krzysztof, *Żydzi Łukowa i okolic*, Warszawa: Danmar, 2008.

Dolata Bolesław, *Indeks dat wyzwolenia niektórych miejscowości polskich w latach 1944–1945 przez Armię Radziecką i Ludowe Wojsko Polskie*, dodatek do „Wojskowego Przeglądu Historycznego" 1961, nr 2.

Dominiak-Górski Stanisław, *Siedleckie początki* [w:] *Okręg siedlecki 1942–1944. Z walk PPR, GL i AL*, red. Benon Dymek, Warszawa: Wydawnictwo MON, 1977.

Dudek-Klimiuk Joanna, *Ogrody szkolne Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego" 2018, t. 66.

Dudowa Halina, *Nieco o rzetelności*, „Za Wolność i Lud", 5 V 1973, nr 18.

Falska Maria, *Nasz Dom. Zrozumieć, porozumieć się, poznać*, wybór i oprac. Marta Ciesielska, Barbara Puszkin, Warszawa: Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, 2007.

Hulek Aleksander, *Przedmowa* [w:] Stanisław Żemis, *Człowiek niewidomy. Wskazania dla ociemniałych i tracących wzrok*, Warszawa: PZWL, 1973.

Juźwik Aleksander, *Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w latach 1944–1949. Funkcjonowanie i problemy ideowo-organizacyjne*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2015, t. 13.

Kępa Irena, *Cenny dar – czyli spuścizna po Stanisławie Żemisie*, „Muzea Walki" 1988, t. 21.
Laskowski Stanisław, *Moje wspomnienia* [w:] *Okręg siedlecki 1942–1944. Z walk PPR, GL i AL*, red. Benon Dymek, Warszawa: Wydawnictwo MON, 1977.
Ługowski Bronisław, *„Miesięcznik Nauczycielski" 1935–1937 (Organ radykalnej lewicy nauczycielskiej)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1963, t. 2.
Macichowski Józef, *Na jubileusz 75 rocznicy urodzin Stanisława Żemisa*, „Sylwan", sierpień 1977, nr 8.
Mierzwińska-Szybka Zofia, *Żemis Stanisław (1902–1978)* [w:] *Słownik biograficzny pracowników społecznych*, red. Małgorzata Gładkowska i in., Warszawa: Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej, 1993, t. 1.
Odszedł pedagog i publicysta Stanisław Żemis, „Pochodnia", luty 1979, nr 2.
Okręg siedlecki 1942–1944. Z walk PPR, GL i AL, red. Benon Dymek, Warszawa: Wydawnictwo MON, 1977.
Pierwszy spośród niewidomych nauczycieli, „Pochodnia" grudzień 1964, nr 12.
Rzeminski Stanislaw, *Un instituteur polonais de Lukow raconte* [w:] *Le Livre de Lukow. Pages de l'histoire sorties de l'ombre*, tłum. z jidysz Alain Zylbering, Maurice Dab, red. Binem Heller, Paris: Associations des Originaires de Lukow d'Israël et des Etats-Unis, 1987 (wyd. oryg.: *Sefer Lukow, gehejlikt der chorew geworener kehile*, Tel Awiw: Irgun Jocej Lukow be-Israel i Lukower Landsmanszaft in di Farajnikte Sztatn, 1968).
Skibińska Alina, *„Ludzie opowiadali rzeczy potworne o tym, co się tam działo". Dwa świadectwa Zagłady – Adama Ulricha z Zakrzówka i Stanisława Ż(Rz)emińskiego z Łukowa*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2017, nr 13.
Szarota Tomasz, *Opublikowane pamiętniki, wspomnienia, relacje do dziejów PRL* [w:] *Polska Ludowa. Materiały i studia*, t. 3, red. Stanisław Arnold, Warszawa: PWN, 1964.
Szczurek Józef, *Stanisław Żemis otrzymał Złotą Odznakę Nauczycielską*, „Pochodnia", kwiecień 1958, nr 4.
Szczurek Józef, *Zawsze w otwarte karty*, „Pochodnia", lipiec 1977, nr 7.
Szurek Jean-Charles, *Powiat łukowski* [w:] *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2018.
Tomerska Danuta, *Nauczyciel, społecznik, publicysta*, „Pochodnia", maj 2004, nr 5.
Tracewski Bohdan, *Wszechstronne myślenie o dzieciach*, „Przyjaciel Dziecka" 2017, nr 1/6.
Tupalski Marian, *Ludowa prasa konspiracyjna na Podlasiu* [w:] *Ruch ludowy na Lubelszczyźnie. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez WK ZSL w Lublinie*, red. Józef Ryszard Szaflik, Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, 1964.
Wołosz Paweł, *Mieszkańcy Siedlec w obliczu sowietyzacji miasta w 1944 roku*, „Historia i Świat" 2014, nr 3.
Zieliński Jan, *Szkatułki Newerlego*, Warszawa: W.A.B., 2012.
Ż(Rz)emiński Stanisław, *Pamiętniki. Łuków i okolice – getto*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2017, nr 13.
Żemis Stanisław (1902–1978) [w:] Włodzimierz Wincławski, *Słownik biograficzny socjologii polskiej*, Toruń 2011, t. 4 (Su–Ż), Suplement.
Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków, wybór i oprac. Michał Grynberg, Maria Kotowska, Warszawa: Oficyna Naukowa, 2003.

Strony internetowe

Biogram Stefana Kosobudzkiego, https://pl.wikipedia.org/wiki/Stefan_Kosobudzki
Biogram Stanisława Żemisa, https://bs.sejm.gov.pl